



DONALD CAMPBELL
stanowi wielką zagadkę medyczną. Od 10 lat nie może przestać ani na chwilę mówić. Uspakaja się tylko we śnie.

WYDANIE: A B C D E F G H
I J K L M N O P

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



FRANK DORBRANDT
słynny lotnik amerykański, popełnił samobójstwo, skacząc z samolotu.

ROK XII.

PONIEDZIAŁEK, 27 SIERPNI 1934 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 287

Straszna katastrofa w Manufakturze Schloesserowskiej

Nieumiejętnie rozbierany komin runął na grupę robotników

Kierownik robót został aresztowany

3 robotników zabitych, 2 ciężko rannych

Łódź, 27 sierpnia

(ig) Wczoraj wieczorem nadeszły do Łodzi wieści o wstrząsającej katastrofie w Ozorkowie, na terenach towarzystwa Schloesserowskiej Manufaktury, która pociągnęła za sobą wiele ofiar.

Na terenie towarzystwa, poza czynnymi zakładami przemysłowymi, znajduje się stary gmach fabryczny, nieczynny już od czterdziestu lat, będący własnością Karola Schloessera. Gmach ten już dawno chciano rozebrać, zajmował on bowiem niepotrzebnie duży szmat ziemi i wreszcie, w sobotę wieczorem przystąpiono do pracy.

Przedewszystkiem postanowiono rozebrać wysoki komin fabryczny. Nad pracami miał dozór majster ciesielski Józefowicz.

Początkowo roboty odbywały się w zupełnym spokoju. Gdy nagle rozległ się straszliwy huk i trzask. Komin, stary, nadgryziony zębem czasu, rozsypał się i runął w dół, zasypując pracujących robotników.

W chaosie, który powstał, nie zdano w pierwszej chwili zauważyć skutków tej katastrofy. Ale już po chwili zaczęto dowiadywać się o tragicznym niebezpieczeństwie o licznych ofiarach, które poniosły śmierć na miejscu.

Pierwszy zginął od zwałenia się mu cegiel na głowę kominarz Podgórski. Padł trupem na miejscu. Zaczęto szybko rozgrzebywać gruzy i z pod nich wyciągnięto jeszcze cztery osoby — jeden robotnik miał zupełnie rozważoną czaszkę i w drodze do szpitala wyzionął ducha. Dwaj inni byli ciężko ranni — przewieziono ich do szpitala. I jeszcze jeden robotnik został lekko ranny.

Sądono początkowo, że na tem lista ofiar się skończy. Gdy jednak zapadł wieczór, okazało się, że do domu nie wrócił jeszcze jeden robotnik, zatrudniony przy rozbiorce, Urbaniak.

Rozpoczęto poszukiwania, ale nie dały one żadnego rezultatu. Domyślono się więc, że znajduje się on głęboko pod

gruzami i natychmiast zainicjowano akcję ratunkową.

Na miejsce wypadku przybyła straż ogniowa, która przystąpiła do usuwania gruzów. Mimo jednak, iż praca trwała przez całą noc, nie zdołano dotrzeć do pogrzebanego pod kolosalnym stosem cegieł Urbaniaka. A ponieważ

pozostała część kominu zaczęła zarysowywać się i pękać, w obawie dalszych ofiar, przerwano pracę i zaalarmowano władze w Łodzi.

Na miejsce wyjechała z Łodzi natychmiast specjalna komisja techniczna, która zajmie się dalszymi pracami, celem wydobycia zwłok, a równocześnie

usuniecia dalszego niebezpieczeństwa.

Majster ciesielski Józefowicz został natychmiast aresztowany, gdyż jak stwierdzono, jego nadzór i wskazówki, które udzielał przy rozbiorce kominu zdradzały zupełną niefachowość i one to przyczyniły się do wstrząsającej katastrofy.

Aresztowania wśród agrarjuszy austriackich

w związku z przekupieniem ich przez hitlerowców. — Sekretarz „Landbundu“ popełnił samobójstwo

Wiedeń, 27 sierpnia.

Wiedeńskie koła polityczne zajmują się w dalszym ciągu bardzo intensywnie sprawą przywódców b. stronnictwa agrarjuszy Landbund. Aiera ta przybiera mianowicie coraz większe rozmiary i okazuje się, że politycy, którzy stali u steru Landbundu, nie tylko utrzymywali stałe stosunki z obozem hitlerowskim, ale pobierali nawet zasiłki pieniężne od hitlerowców.

Wczoraj aresztowano w mieszkaniu b. wicekanclerza Winklera znów jednego z głównych przywódców Landbundu, b. posła Dewaty'ego, który był prawą ręką Winklera. Sekretarz Landbundu, Karol Pogrzebacz, również aresztowany, przed przesłuchaniem zemdlął. Odstawiono go do szpitala, gdzie dziś rano umarł. Okazało się, że popełnił samobójstwo.

Pogrzebacz pozbawił się życia zapo-

mością trucizny, bo w ostatnich czasach, straciwszy posadę, po rozwiązaniu stronnictwa, popadł w wielką nędzę. Dochodzenia przeciw Bachingerowi i Dewaty'emu nie są jeszcze ukończone, ale już teraz nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wszyscy członkowie radykalnego skrzydła Landbundu, nie wyłączając Winklera, który w przeddzień puczu hitlerowców, nagle wyjechał do Pragi, są silnie skompromitowani.

Morderstwo na sali tańca

Rywalizacja o względy kobiety pchnęła Wójcika do zbrodni

Łódź, 27 sierpnia.

(ig) Wczorajszego „Express“ doniósł już o strasznym morderstwie, jaki został dokonany w sobotę wieczorem na sali tańca. Jakiś nieznany sprawca ugodził nożem stałego bywalca sali tańca Zacharjasza, przy ul. Moniuszki 3. Edwarda Pawełczyka tak silnie, że noż przebił plecy, serce i wyszedł na wylot pierściami. Pawełczyk padł trupem na miejscu.

Energiczne dochodzenie, przeprowa-

dzone przez policję pozwoliło wpaść na trop mordercy. Okazał się nim również stały bywalec tego lokalu Zygmunt Wójcik. Zbrodnia miała miejsce na tle rywalizacji obu mężczyzn o względy jednej z niewiast.

Wójcik przyznał się do zabójstwa, twierdząc, że Pawełczyk upoważnił go do tego swem prowokującym zachowaniem, odbijając mu narzeczona.

Zabójca przewieziony został do wię-

Nie jeździć rowerem po trotuarze!

Niefortunny rowerzysta najechał na 9-letniego chłopca

Łódź, 27 sierpnia.

(ig) Wczoraj wieczorem, na ul. Dąbrowskiej, zdarzył się wypadek, który wymaga ostrego napiętnowania. Na trotuarze, przed domem nr. 3, bawił się 9-letni synek ślusarza, Janek Osiniński. Na ulicy było dość rojno, w związku z niedzielą, spacerowały tłumy ludzi. I nagle, jakiś rowerzysta, któremu nie wystarczyła widocznie jezdnia, wjechał na trotnar i tam zaczął popisywać się karkołomną jazdą.

W pewnej chwili, dziecko zauważyło niebezpieczeństwo i zaczęło uciekać w kierunku bramy. Ale rowerzysta już nie

zdążył skrócić, najechał na chłopca i przewrócił go na ziemię.

Na szczęście, skończyło się tylko na silnym potłuczeniu. Na rowerzystów zwrócić należy jednak baczną uwagę. — Zdarzają się ostatnio wypadki, że jada oni, nie zachowując żadnej ostrożności i powodują tem samym nieszczęśliwe wypadki. Gdy jednak nie ograniczają się już do jezdni, lecz wjeżdżają na trotnary — funkcjonariusze ruchu kołowego winni zapobiec temu, by uchronić przechodniów do pewnych, nieszczęśliwych wypadków.

Marsz bezrobotnych na Lille

będzie zorganizowany w związku z rugami polaków z Francji

Paryż, 27 sierpnia.

„Matin“ donosi z Lille, że nastąpiły nowe wyjazdy robotników polskich, zatrudnionych w szybie 6 i 10 kopalni Escarpelle.

Polacy zostali odstawieni samochoda

mi ciężarówkami do granicy. Podróż ich jest opłacana przez dyrekcję kopalni.

Nowy transport wyjeżdża 31 b. mies. Komitet generalny bezrobotnych dep. Nord. postanowił zorganizować marsz bezrobotnych na Lille, w październiku.

Butelka na głowie kochanka

Zajście podczas libacji

Łódź, 27 sierpnia.

(ig) Niezwykła awantura rozegrała się dziś w nocy na ul. Legionów. W domu, pod nr. 45, odbywała się w pewnym towarzystwie libacja, w której brali udział: Roman Krakowiak wraz z kochanką.

Gdy towarzystwo było już mocno podchmieleone, pomiędzy Krakowiakiem, a jego przyjaciółką, doszło do sprzeczki na tle zazdrości o jednego z uczestników. I w pewnym momencie Krakowiak uderzył swą przyjaciółkę.

Niewiasta zakpięła gniewem i nie dając za wygraną, chwyciła ze stołu butelkę, którą zaczęła bić zawzięcie przyjaciela. Skutki były fatalne. Krakowiak odniósł szereg tłuczonych i ciętych ran, gdyż butelka rozbiła się na jego głowie, tak że musiano wzywać do niego pogotowie ratunkowe.

Sowieccy piłkarze nie' zostali wpuszczeni do Szwajcarii

Moskwa, 27 sierpnia.

Rząd szwajcarski odmówił wizy wjazdowej sowieckiej drużynie piłkarskiej.

Powrót do gotyku w Niemczech.

Berlin, 27 sierpnia.

Poczta Rzeszy wprowadziła we wszystkich działach obrotu wewnętrznego (stemple, formularze nadawcze, listy aparatów telegraficznych) pisownię niemiecką (gotyką). W przyszłości alfabet łaciński używany będzie wyłącznie w obrocie międzynarodowym.

Z Berlina do Moskwy w 5 godzin

Na wysokości 12 kilometrów samoloty mogą osiągać szybkość 600 km. na godzinę. — Doniosłe znaczenie lotów stratosferycznych dla komunikacji powietrznej

(z) Depesze doniosły niedawno o nieudanym amerykańskim locie stratosferycznym, podczas którego lotnicy uratowali się jedynie przy pomocy spadochronów. — Nie ulega jednak wątpliwości, że mimo doznanych niepowodzeń, próby lotów rekordowych do stratosfery będą kontynuowane. Mają one bowiem w pierwszym rzędzie na celu nietylko pobicie rekordów, ile dokonanie badań meteorologicznych i awiacyjno-technicznych na wysokości ponad 10.000 metrów.

Loty stratosferyczne mają doniosłe znaczenie dla przyszłego rozwoju komunikacji powietrznej; wiadomo bowiem, że w stratosferze samolot może rozwinać szybkość, która doniedawna wydawała się wręcz fantastyczną.

Praktyczne wyniki dokonywanych do tej pory lotów stratosferycznych wykazały, że nietylko osiąga się zwiększenie

szybkości, lecz i znaczną oszczędność zużycia samolotów. Tak np. na wysokości 12 kilometrów, osiągalna jest szybkość 600 km. na godzinę. Oznacza to w praktyce, że czas trwania lotu w strato-

sterze z Berlina do Hamburga wyniesie 25 minut, z Berlina do Londynu 95 minut, z Berlina do Moskwy — około 5-1/2 godzin i t. d. Szybkość taka w regularnej komunikacji osobowej wydaje nam się zgoła nieosiągalna, aczkolwiek już dzisiaj specjalne wyścigowce przy normalnej wysokości osiągają szybkość 6 klm. na minutę.

Zrealizowanie regularnej komunikacji stratosferycznej wymaga oczywiście szeregu technicznych przesłanek. Niezbędne jest w pierwszym rzędzie zaopatrzenie ludzi w sztuczny tlen, aparatu zaś w specjalny motor, którego siła nie jest zależna od rozrzedzonego powietrza.

Loty w stratosferze rozwiązują praktycznie problem transoceanicznej komunikacji powietrznej, której trudności i niebezpieczeństwo polegają przede wszystkim na wahaniami atmosferycznych.

Pewien typ aeroplanów Junkersa na daje się do lotów na znacznej wysokości. Tego rodzaju aparaty Junkersa są tak bezpieczne, iż kontynuują bez przeszkód lot nawet wówczas, gdy pilot tra-

ci przytomność. W chwili, gdy ręka nieprzytomnego pilota wypuszcza motor, automatyczny guzik wyłącza go.

Miejsce pilota zabezpieczone jest od prądu zimnego powietrza. Z zamkniętej kajuty zrezygnowano dlatego, że szklany dach bardzo szybko pokrywa się powłoką lodu, uniemożliwiających orientację. Do tej pory nie została jeszcze rozwiązana kwestja elektrycznie ogrzewanej odzieży. Dlatego też piloci zmuszeni są kontentować się futrami. Również okulary, które na znacznej wysokości zamarzają, pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. Rurka od balonu z tlenem, przymocowana jest nieruchomo na wysokości ust lotnika.

Na wysokości ponad 9000 metrów za wsze panuje pogoda, ponad 10.000 metrów, spadek temperatury nagle ustaje, pozostając na poziomie 55 stopni niżej zera, pg. Celsjusza.

Rekord wysokości lotu na aeroplanie ustalił lotnik niemiecki Neuenhofen, któremu dało się osiągnąć wysokość 12.739 metrów.

100 tysięcy funtów za album filatelistyczne

Ruch w międzynarodowym handlu znaczkami pocztowymi. — Najcenniejsza kolekcja sprzedana zostanie na licytacji w Londynie

(x) W roku 1847 nie znano jeszcze kopert. Listy przesyłano w ten sposób, że składano je, a brzegi zalepiano. Monsieur de Lorgnie w Bordeaux otrzymał przed 87 laty podobny list z prowincji Mauritius, który wędrował poprzez Anglię. Na stronie adresowej listu nalepione były dwa znaczki jedno i dwupensowe.

Znaczki te miały w kilkadziesiąt lat później przynieść fortunę spadkobiercom adresata.

Przez długie lata znaczków tych nie było w obrocie filatelistycznym.

Znacznie później odnaleziono je, i po zbadaniu autentyczności, oszacowano jako najdroższe okazy na świecie. Ostatni ich posiadacz Arthur Hind, zapłacił za te znaczki, przed wojną, 55 tysięcy dolarów.

Ta cena szacunkowa utrzymała się do dziś, albowiem są to jedne w swoim rodzaju znaczki, z prowincji Mauritius.

Arthur Hind, angiłk, w dwudziestym roku życia wyemigrował do Ameryki. Tam w ciągu niewiele lat, zdołał skompletować wspaniałą kolekcję znaczków pocztowych.

Obejmowała ona prawie wszystkie znaczki jakie kiedykolwiek były w obie-

gu i należała do najbardziej uzupełnionych kolekcji, jakie kiedykolwiek istniały i będą istnieć.

Zbiór ten był przez długi czas przedmiotem podziwu i ozdobą wielu wystaw filatelistycznych.

Niedawno jednak, amerykańska część kolekcji została sprzedana za 50 tysięcy dolarów. Pozostałe znaczki będą sprzedane w Londynie na specjalnej licytacji.

Przyniosą one posiadaczowi dochód stu tysięcy funtów. W kolekcji znajdują się okazy filatelistyczne, które nie posiadają duplikatów.

Arthur Hind mógł się pochwalić, że był bodaj jedynym rywalem króla angielskiego, gdyż posiada drogocenne Mauritiusy w większej ilości i rzadsze okazy, aniżeli król.

Prawdopodobnie król angielski weźmie udział w aukcji, oczywiście przez podstawioną osobę.

Jeden jedyny znaczek został wyłączony z kolekcji Hinda, przeznaczony na licytację. Jest to jednopensowy znaczek z brytyjskiej Guajany, najdroższy na świecie.

Hind zapłacił za niego przed kilku laty kwotę 7300 funtów.

Wdowa po największym zbieraczu, zachowała znaczek dla siebie i wyłączyła z licytacji.

Do tego drogiego znaczka roszcza sobie pretensje inni spadkobiercy Hinda, a wszystkie biura filatelistyczne i wielcy handlarze interesują się kiedy, gdzie i za ile zostanie on sprzedany.

Ostatnio daje się zauważyć ruch na rynkach filatelistycznych, w związku z pewną wyższą ceną na znaczki pocztowe. Zbieracz musi być jednak wytrwałym znawcą jeżeli nie chce naprzóżno tracić pieniędzy. Istnieje bowiem wiele znaczków podrobionych lub z domalowaną pieczęcią poczty, które są bezwartościowe.

Pierwsza licytacja filatelistyczna odbyła się w Londynie przed sześćdziesięciu laty.

Pisma, które interesowały się wówczas tą nowością, wszczęły alarm na wieść, że na licytacji niektóre znaczki osiągnęły sumę 300 funtów. Dzisiaj ceny są znacznie wyższe, a z biegiem lat przyzwyczajamy się do sum wręcz astronomicznych.

Amerykańskie parki narodowe

Komfortowe hotele na tle pierwotnej natury i dzikich zwierząt

Ameryka Północna ma tak przepiękne krajobrazy, że dziwić się należy, że bogaci Jankesi spędzają swoje urlopy w Szwajcarii, czy we Włoszech. Najbardziej godne uwagi jest Kolorado. Znajdujemy tam pasma wysokich gór i dużo dzikich zwierząt, gdyż ta część kraju jest bardzo rzadko zaludniona.

Tutaj też rząd utworzył cały szereg „parków narodowych”, które mają słu-

Klub wzorowych mężów

Recepta na zachowanie harmonji małżeńskiej

(x) W Oklahamie w Ameryce powstał niedawno klub wzorowych małżonków, który narazie liczy tylko trzy dziesiętu członków.

Klub ten ma za zadanie wpłynąć na podniesienie harmonji rodzinnej przez udoskonalenie postępowania mężów i wywołanie wskutek tego zadowolenia żon.

W tym celu opracowane zostały specjalne przykazania dla wzorowych małżonków, a trzydziestu członków klubu musiało złożyć uroczyste ślubowania, że przykazania te będą wypełniane.

Na szczęście przykazania te obowiązują narazie tytułem próby w ciągu dni siedmiu.

Brzmią one: a) Zobowiązuję się, w pełni dobrej woli całować moją żonę przynajmniej raz dziennie i raz dziennie zapewnić ją o mojej miłości.

b) obowiązuję się również do prawnienia jej, przynajmniej raz dziennie, komplementu na temat jej zdolności kucharzkich lub gospodarskich.

c) obowiązuję się raz dziennie sprawić jej radość jakąś miłą niespodzianką.

Żony trzydziestu członków niezwykłego klubu są zachwycone przepisami i pragnęłyby obowiązywać czas trwania przedłużyć przynajmniej do... nieskończoności.

Tajemnicza chatka w pustyni

Ciekawe odkrycie ekspedycji sowieckiej

(x) Jak donoszą z Archangielska, kapitan Worotilow, który udał się z ekspedycją poławiaczy wielorybów w kierunku Ziemi Franciszka Józefa na statku „Lensowiet” przysłał wiadomość o niezwykłym odkryciu, dokonaniem wśród lodów arktycznych.

Na przykładzie Kap Forbs, ziemi księcia Jerzego, znaleziono małą chatkę, prymitywnie skleconą z drzewa, w miejscu, które nie jest zaznaczone na żadnej mapie bieguna północnego. W chatce znajduje się kilka napisów w języku norweskim.

Robi ona wrażenie, jakgdyby służyła ongiś za składnicę żywności, albowiem przy starannym poszukiwaniach można znaleźć resztki pożywienia.

Chatka ta musiała być jednak kilkakrotnie odwiedzana przez niedźwiedzie polarne, które znalazł tam żywność doszczętnie pożartą, pozostawiając za ledwie nikłe ślady.

Niezwykła chatka w miejscu, w którym nie spodziewano się znaleźć śladów ludzkiego istnienia, wzbudziła powszechne zainteresowanie uczonych.

Dzieje 500 ofert kandydatów na sekretarza

Szyfowy trud amerykańskiego, który drogą ogłoszenia szukał pracownika

(z) Pewien przemysłowiec amerykański poszukiwał za pomocą ogłoszenia w pismach sekretarza. W odpowiedzi na ogłoszenie to wpłynęło 500 ofert. Niezrażony tą powodzią listów przemysłowiec przystąpił do segregowania nadeszłej korespondencji. Wychodził on z założenia, że zanim przystąpi do odczytywania ofert, może je z łatwością przerzedzić, odrzucając w pierwszym rzędzie koperty, na których adres wypisany był na niewłaściwym miejscu, dalej koperty z nieakuratnie nalepionymi znaczkami pocztowymi, Sklepi powędrowały do kosza brudne koperty, a po nich koperty, nie odpowiadające rozmiarom i kolorem papierowi listowemu.

Przemysłowiec nie oszczędził również listów, w których nie podobał mu się format oferty; listów z błędami maszynowymi, z brakującymi znakami przesłankowymi. Ten sam los spotkał też oferty, napisane niewłaściwym stylem.

Po tej zajęcie szyfowej pracy pozostały zaledwie trzy listy. Autorzy ich otrzymali zaproszenie do osobistego stawienia się przed oblicze pracodawcy. Jeden z nich przyszedł w za-

niedbanem ubraniu został również wyłączony.

I wreszcie wymagalny szef dokonał wyboru pomiędzy dwoma oferentami. Tym razem decyzją jego nie była już zbyt trudna.

Mamka zamieniła braci Piccardów

Sensacyjne wysnwanie na łożu śmierci

(z) Jean Piccard, który po udanym locie stratosferycznym prof. Cosynsa, projektuje w najbliższym czasie nowy lot, w którym ma mu towarzyszyć jego małżonka, jest — jak wiadomo — bliźniakiem prof. Augusta Piccarda, który swym pierwszym lotem stratosferycznym zdobył światową sławę.

Bracia są tak do siebie podobni, że Jean Piccard, który jest znakomitym chemikiem, osiadł w Ameryce w celu uniknięcia niezawsze przyjemnych omyłek i nieporozumień z tego tytułu.

Mamka bliźniaków wyznała niedawno na łożu śmierci, że dzieci były zupełnie jednakowe już jako niemowlęta. To też matka, ich, dla zapobieżenia omyłce, przewiązała rączkę jednego z

nich niebieską, zaś drugiego różową wstążeczką.

W ten sposób rozpoznawano Jean i Augusta. Jednakże mamka, chcąc przekonać się, czy matka zauważyła zamianę, pewnego dnia zamieniła wstążeczki. Pani Piccard nie zauważyła żadnej różnicy i nigdy się o tej zmianie nie dowiedziała. W ten sposób Jean Piccard jest właściwie Augustem, a August Jeanem.

W każdym bądź razie obaj chłopcy od najmłodszych lat zdradzali jednakowe zamiłowanie do nauk przyrodniczych. Nie ulega wątpliwości, że nowy lot Jeana Piccarda w Ameryce przyniesie ciekawy materiał dla prac brata jego o promieniach kosmicznych.

żyć ludziom, jako miejsca wypoczynkowe.

Każdy park narodowy posiada swoje osobliwości. Jellowstone np. ma gejzery i obfituje w zwierzęta. Nie ma on jednak tak wybitnie alpejskiego krajobrazu, jak położone nieopodal parki Grand Tetow i Glacier.

Najwięcej zwiedzany parkiem w Kalifornji jest Yosemite, który słynie ze swego cudownego lasu, gdzie rosną najstarsze na całej kuli ziemskiej drzewa, liczące przeszło 3.000 lat. W południowo - zachodnim Kolorado mieści się nie mniej piękny park narodowy, który zachował 200 starych mieszkań jaskiniowych przedkolumbowych Indian.

Wszystkie parki mają bardzo dobre szosy samochodowe, obozowiska, sklepy i hotele. Tak zwani „rangerzy” dbają o to, by wszystko szło właściwym trybem. Urządzają oni wycieczki w głąb leśnych puszczy, które zachowały całą swoją dzikość.

Parki narodowe obejmują bowiem po kilka tysięcy kilometrów. „Rangerzy” otaczają zwiedzających, których cyfra przekracza rocznie przeszło 5 milionów osób, jaknajbardziej troskliwą opieką.

ŻEBRACY WYNAJMUJĄ DZIECI

i wysyłają je na miasto „na zarobek”. — Władze łódzkie podjęły energiczną akcję w obronie nieszczęśliwych ofiar

Łódź, 27 sierpnia.

(bt) — Jak z urzędu wojewódzkiego informują — nadszedł tam okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie walki z żebranią.

Wedle okólnika — władze od chwili podjęcia racjonalnej i energicznej walki z żebranią zwróciły uwagę na pojawienie się na ulicach zwłaszcza wielkich miast licznych żebraków młodych, często drobnych dzieci.

Żebranią uprawiana jest albo wprost, bez pozorowania jej czemkolwiek, albo też pod pretekstem sprzedaży zapalek, galanterji lub kwiatów.

Zwrócono przytem uwagę, iż do żebrani używa się częściej dziewczynki, aniżeli chłopców, gdyż dziewczęta łatwiej budzą litość w przechodniach.

Władze wyciągnęły z tego wniosek, że żebracy zawodowi, którzy lękają się

represyj władz, przestają żebrać, zmuszając do zbierania jałmużny dzieci własne a nierzadko cudze, schodząc przytem z roli żebraków do roli kontrolerów swoich lub wynajętych dzieci.

Łatwo się domyśleć, że niejedno dziecko jest zmuszane do uprawiania żebrani, a rodziców, którzy potrafią posyłać swoje nieletnie córki na żebranię po mieszkaniach prywatnych można również posądzić o SKŁANIANIE NIELETNICH DZIEWCZĄT DO NIERZĄDU.

Jeszcze bardziej prawdopodobne jest używanie nieletnich dzieci do nierządu przez ludzi obcych.

Dla uniknięcia tego coraz częstszego gangrenowania duszy dziecka — okólnik ministerjalny zaleca podjęcie bezwzględnej walki z żebractwem, uprawianem przez nieletnie dzieci, przy jedno-

czesnem zwalczaniu żebrani zawodowej, uprawianej przez dorosłych.

W związku z tem władze przystępują do przeprowadzenia prawdziwej kampanji, mającej na celu wyeliminowanie z życia tego niebezpiecznego zjawiska, jak żebranią uprawiana przez dzieci.

Każde dziecko, zatrzymane na uczynku domagania się jałmużny, bądź też uprawiania żebrani pod pozorem handlu, będzie odprowadzone do komisariatu policji i po przeprowadzeniu dochodzeń — odesyłane będzie do domu poprawczego.

Rodzice, względnie opiekunowie dziecka, będą pociągani do odpowiedzialności Żebracy, którzy trudnią się wynajmowaniem dzieci, aby używać jej następnie do żebrani, będą karani ze szczególną surowością.

Oskarżył brata o zarażenie straszną chorobą, by nie utracić majątku, odziedziczonego po ojcu. — Władze łódzkie otrzymały niezwykle meldunek

Łódź, 27 sierpnia.

Niezwykle doniesienie wpłynęło do władz prokuratorskich w ostatnich dniach. Brat oskarżył brata o ciężkie przestępstwo. Oskarżył go o zarażenie kiłą.

Zgoła przerażające jest tło całej sprawy i motywy, jakie według skargi miały skłonić Rudolfa K. do wystąpienia przeciwko swemu bratu Janowi.

Bracia Jan i Rudolf K. są właścicielami sklepu kolonialnego, odziedziczonego po ojcu. Ojciec w testamencie uczynił zastrzeżenie, na mocy którego z chwilą wstąpienia w związku małżeńskie jednego z synów — przejdzie na niego cztery piąte sklepu. Drugi syn, który ożeni się później, będzie posiadał już tylko jedną piątą sklepu.

Skarga Rudolfa K. głosił tedy, że Jan jako człowiek o niemiłym usposobieniu i mało sympatyczny, stroniący od ludzi nie zamierzał się żenić. Natomiast Rudolf miał już narzeczoną i planował rychło z nią ślub. W ten sposób Rudolf miał się stać właścicielem 80 procent przedsiębiorstwa, które do chwili ślubu stanowiło wspólną własność obu braci.

Któregoś dnia Rudolf zauważył na swem ciele objawy jakiejś choroby. Za niepokoiony udał się do lekarza, który stwierdził, po przeprowadzeniu analizy — że Rudolf

jest zarażony kiłą.

W skardze swej utrzymuje Rudolf, że w ciągu ostatnich lat jego życia nie zdarzyło się nic, coby usprawiedliwiało zarażenie tak straszną chorobą. Fakt ostatniego tajemniczego zarażenia pragnął jednak Rudolf zataić przed narzeczoną, gdyż obawiał się zerwania z jej strony, będąc przekonany, że narzeczone nie uwierzy, by choroba „przyszła z powietrza” — jak pisze w swej skardze. Jakież było jego zdziwienie i przerażenie, gdy po kilku dniach od poczynienia owego spostrzeżenia i potwierdzenia go przez lekarza — dostał list od narzeczonej, w którym ta donosi mu, że zrywa z nim, jako z człowiekiem chorym na kiłę.

Narzeczoną

DOSTAŁA ANONIM,

z którego dowiedziała się o chorobie K. K. zwierzył się ze swej troski jednej z sąsiadek. Kobieta przypomniała sobie, że Jan K. pytał się jej kiedyś czy i jak można zarazić człowieka tą straszną chorobą bez pośrednictwa kobiety.

Rudolf K. połączył fakt otrzymania przez narzeczoną anonimu z ową rozmową Jana i wzięwszy jeszcze pod uwagę niekorzystną dla brata a rychłą zmianę warunków współwłasności sklepu — doszedł do przeświadczenia, że nikt inny tylko brat Jan zaraził go w tajemniczy sposób chorobą weneryczną.

Badany Jan

do winy się nie przyznał.

Oświadczył kategorycznie, że żadnej

rozmowy z sąsiadkami na temat infekcji chorobą weneryczną nie prowadził i że ta rozmowa jest czystym wymysłem fantazjującej kobiety. Ponadto zaprzeczył, by pisał i wysyłał kiedykolwiek anonim do narzeczonej brata.

Narzeczoną Rudolfa złożyła w cha-

rakterze dowodu rzeczowego ów anonim. List ten nie jest bezwarunkowo pisany ręką Jana K.

Oskarżenie niezwykle — i dotychczas w praktyce sądowej nie notowane — wzbudza zastrzeżenia.

Sledztwo w toku. (g)

Chcesz zmienić mieszkanie?

Wobec tego musisz zapoznać się z obowiązującymi przepisami

Łódź, 27 sierpnia.

(k) Sprawę wypowiedziania mieszkań, na którym to tle zdarzało się do dotychczas wiele nieporozumień, reguluje nowy kodeks zobowiązany w sposób następujący:

Rozwiązanie najmu przez wypowiedzenie może być dokonane z zachowaniem terminu przewidzianego w umowie, a gdy go niema — z zachowaniem terminów zwyczajowych, bądź wreszcie ustawowych.

Ustawowe terminy wypowiedzenia najmu są następujące: gdy czynsz jest płatny w odstępach czasu dłuższych niż

miesiąc — najem można wypowiedzieć najpóźniej 3 miesiące przed końcem kwartału kalendarzowego, natomiast gdy czynsz jest płatny miesięcznie — na miesiąc naprzód przed końcem miesiąca kalendarzowego.

Osoby, pozostające w służbie państwowej lub samorządowej, w razie przeniesienia do innej miejscowości, mogą rozwiązać umowę najmu mieszkania przed umówionym terminem.

Wówczas obowiązuje ich jedynie zachowanie ustawowych terminów wypowiedzenia.

7 angielskich przybywa dziś do Łodzi

Grupa starszych pań angielskich podróżuje po Europie swoim luksusowym autobusem. — Wycieczka od kilku dni bawi na terenie Polski. — Angielskie damy są zachwycone Polską

Angielskie towarzystwo podróży, European Motorways urządziło w tym roku wycieczkę do krajów bałtyckich, Rosji Sowieckiej i Polski, w której wzięło udział 7 starszych pań, obywaterek Wielkiej Brytanji i jeden mężczyzna, dr. Muthell, znany lekarz w Londynie.

Angielki podróżują wspaniałym Rolls Roycem, stanowiącym własność jednej z uczestniczek wycieczki, lady Montgomery Cunningham, żony dyplomaty angielskiego.

Samochód jest obliczony na 11 osób. Posiada przepaściste, miękkie fotele, na których można wygodnie spać, elektryczną kuchenkę i odporny jest na wszystkie przeciwności złych dróg. Kosztuje oczywiście drobnostkę — tylko 2,500 ang. funtów!

Wycieczka wyruszyła z Londynu 20 czerwca, udała się przez Ostendę do Berlina, zwiedziła Prusy Wschodnie, Litwę, Łotwę, Finlandję i Moskwę, a w powrotnej drodze zawadziła o Wilno, zatrzymała się w puszczy Białowiejskiej i w sobotę w nocy przybyła do Warszawy.

Angielki są zachwycone Polską. Duże wrażenie wywarła na nich Puszcza Białowiejska.

— Kraina z bajki — twierdzi jedna z pań.

Uczestników wycieczki wzruszyła niezmiernie gościnność polska, niespotykana przez nich dotąd w żadnym kraju.

— Wczesnym rankiem, nie dojeżdżając do Wilna, zatrzymaliśmy się bardzo głodni w jakiejś wsi — opowiada jedna z pań. — Policjant, z którym porozumieliliśmy się na migi, dał nam do zrozumienia, że musimy być parę chwil cierpliwi. Pobiegł gdzieś i w niespełna 10 minut zaprosił nas do miejscowego księdza, który uraczył nas doskonałym śniadaniem i do żywego oburzył się, gdy mu zaproponowano zapłatę. Więcej — ofiarował swym gościom wspaniałe kwiaty i koszyk owoców! Drugiego takiego kraju niema chyba na świecie!

Według programu wycieczka miała zabawić w Warszawie jeden dzień, ale Angielki nie chciały nawet o tem słyszeć. Tak im podobało się wszystko u nas. Ludzie, zwyczaj, obyczaje, zabytki, no, i policja, która w ich oczach zajmuje pierwsze miejsce na świecie.

— Nie było rady — mówi przewodnik wycieczki. — Zmieniliśmy program i zostaliśmy jeszcze jeden dzień.

Wzrost chorób zakaźnych w związku z nowym rokiem szkolnym

(it) Jak się dowiadujemy, w związku z rozpoczęciem nowego roku szkolnego wzmożła się ilość zachorowań na choroby zakaźne wieku dziecięcego płonicy i błonicy.

Aby nie dopuścić do szerzenia się tych niebezpiecznych chorób, władze sanitarne postanowiły przeprowadzić skrupulatną kontrolę miejsc sprzedaży starych książek, a nadto lekarze szkolni będą mieli obowiązek badania wszystkich dzieci i w każdym podejrzanym wypadku, eliminowania ich natychmiast z klasy.

Akcja taka jest konieczna z tego względu, iż w ubiegłym roku epidemiczne te choroby grasowały w Łodzi na gminnie.

Nowe przepisy o pielęgniarstwie

(k) — Jak się dowiadujemy, opracowywane są obecnie przepisy o pielęgniarstwie.

Od osób, podejmujących się opieki nad chorymi będą wymagane kwalifikacje ogólne i zawodowe, a od pielęgniarek będą wymagane dyplomy ukończenia specjalnych szkół pielęgniarstkich, złożenie egzaminu oraz praca w zakładzie leczniczym pod kierownictwem już wyzwolonej pielęgniarce.

Pozatem osoby, sprawujące opiekę nad chorymi będą musiały być bezwarunkowo zdrowe.

Rekordzistka światowa fortancerką w Warszawie

Warszawa, 27 sierpnia.

Do największego dancingu w Warszawie, zaangażowana została od września, w charakterze tancerki, obecna rekordzistka świata w pływaniu na 100 m. Magda Lenkey.

Magda Lenkey, 18-to-letnie czarująca dziewczę, jedna z czołowych postaci współczesnego świata sportowego, poza tem ma swój zawód zarobkowy — tancerki w nocnych kabaretach. Zdawałoby się, że niemożliwe jest pogodzić wyczerpującej pracy w nocnych lokalach ze zdobyczami na terenie sportowym — tymczasem znakomita pływaczka po nocnej pracy w dancjach, króluje w dzień na wodzie.

Magda Lenkey występuje jako tancerka solistka, za występy swoje każe zresztą sobie słono płacić, bo... 150 złotych dziennie. Magda Lenkey weźmie jednocześnie udział w zawodach pływackich w Warszawie i będzie startowała już w najbliższym czasie.

Napad na tkacza

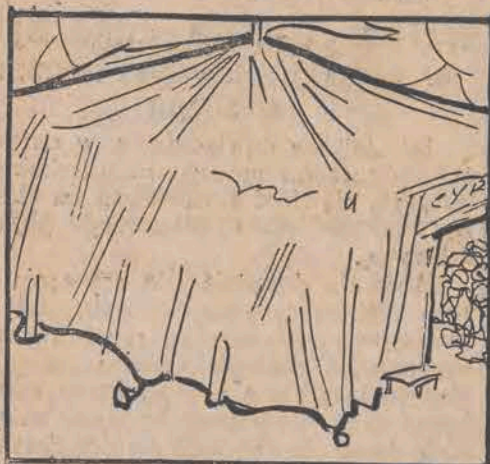
(ig) Dziś nad ranem, na idącego do pracy tkacza Włodzimierza Trautmana napadł jakiś nieznany osobnik, bijąc go wielkim drągiem po głowie. Trautman zdołał jeszcze się odwrócić i między nim a napastnikiem rozgorzała zacięta walka.

Awantura zwróciła uwagę nielicznych przechodniów, którzy pośpieszyli rozdzielić walczących. I w tym momencie napastnik, obawiając się ujęcia — czmychnął.

Jaka była przyczyna napadu, nie zdołano ustalić, ponieważ Trautman oświadczył, że nie zna zupełnie człowieka, który nań napadł.

Trautmanowi udzieliło pomocy pogotowie.

Kubuś-detektyw i jego pies Medor.



Bogaty program z atrakcjami
Wielką sensację w mieście wzbudził
To też wspaniałe przedstawienie
Przyszły podziwiać tłumy ludzi.



W cyrku — kompletne przepelnienie
Zabrakło już biletów w kasie,
Tłum na dziedzińcu jednak rośnie
I do namiotu cyrku pcha się.



Wtem bocznym wyjściem wypadł
„Pikuś”,
Atrakcja cyrku — szympanś młody
I na ulicę — hyc w podskokach!
(Widocznie użyć chciał swobody).



Widząc otwarte jakieś okno,
„Pikuś” podskoczył w górę zwinnie
I na parapet — spojrzcie tylko —
Szybko już wdrapał się po rynnie...
(Dalszy ciąg jutro).

We wczorajszym „Expressie” rozpoczęliśmy druk nowej serii codziennego filmu z nagrodami p. t. „Kubuś - detektyw i jego pies Medor”.

Z wczorajszych ilustracji Czytelnicy biorący udział w konkursie, wycięli pierwszy skrawek, których ogółem będzie w obecnej serii, tak samo, jak w poprzednich, siedem. Dziś, należy wyciąć drugi skolei skrawek.

Po siedmiu dniach z siedmiu wycin-

ków Czytelnicy ułożą całość — rysunek przedstawiający osobę, poszukiwaną przez detektywów.

Wycinankę należy ułożyć Czytelnicy, nalepią na kawałku papieru i nadesła do Redakcji „Expressu” w Łodzi.

Spośród nadesłanych wycinanek Redakcja wybierze kilkadziesiąt, za które zostaną przyznane następujące nagrody:
1 NAGRODA — 20 ZŁOTYCH.
5 NAGRÓD PO 10 ZŁOTYCH.

10 NAGRÓD PO 5 ZŁOTYCH

oraz kilkadziesiąt nagród w postaci kompletów poczytnego magazynu powieściowego „Co Tydzień Powieść”.

Termin nadsyłania wycinanek z obecnej serii, zostanie podany w dniu jej zakończenia.

Równocześnie przypominamy naszym Czytelnikom, że wycinanki z serii, która została zakończona onegdaj, można nadsyłać do Redakcji „Expressu” w Ło-

dzi, Piotrkowska 49, do 31-go sierpnia r. b. w kopercie otwartej, ofrankowanej 5-groszowym znaczkiem pocztowym. Na kopercie należy umieścić napis druk, a pod tem: Konkurs „Expressu”.

Czytelnicy z Łodzi, Krakowa, Lwowa, Katowic, Wilna, Poznania, Lublina, Gdyni i Kalisza, mogą oddawać wycinanki bezpośrednio w Redakcji „Expressu” przez co zaoszczędzą sobie kosztu znaczka pocztowego.

Krwawa zabawa dzieci „w rzeźnika” Tragiczny wybuch w kopalni „Mysłowice”

9-letni chłopiec odciął bratu 4 palce

Wadowice, 27 sierpnia.

Niezwykła a zarazem tragiczna scena rozegrała się we wsi Woźniki pod Wadowicami w domu miejscowego rolnika, Kajdasa. Na obejściu bawili się dwaj synowie Kajdasa: 9-letni Stanisław i 4-letni Bronisław.

W pewnej chwili zaproponował Staś swemu bratu zabawę „w rzeźnika”. Chłopczyk zgodził się i na polecenie brata położył na pniaku rękę. Wówczas przyniósł starszy chłopiec toporek i uderzył młodszego w rękę, odcinając mu za jednym zamachem cztery palce.

Rannego przewieziono natychmiast do szpitala powszechnego w Wadowi-

cah, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy i zajęto się jego leczeniem.

Przeciw rodzicom, którzy nie dopilnowali należycie dzieci i przez to stali się pośrednio winnymi wypadku wszczęto dochodzenie karne.

TEATR MIEJSKI

Ostatnie powtórzenie „Ras” Brucknera po cenach najniższych.

Jeszcze tylko kilka dni a więc dziś, jutro i pojutrze o godz. 8.30 wiecz. dany będzie jeden z najpotężniejszych — i najbardziej aktualnych dramatów — ostatniej doby rewelacyjnej „Rasy” Brucknera.

Ceny specjalnie niższe od 35 gr. do 2 zł. 30 groszy.

Jeden z górników zmarł w szpitalu

Katowice, 27 sierpnia.

Wczoraj rano z nieustalonych narazie przyczyn nastąpił na kopalni „Mysłowice” wybuch metanu.

Wybuch miał miejsce na pokładzie 4-tym głębokości 500 mtr. w chwili, gdy pracowali tam przy odbudowie starego wyrobiska dwaj górniczy: Jan Szymczyk i Wilhelm Pośpiech. Obaj odnieśli poparzenia, jednakże początkowo nie wydawały się one ciężkie, wobec czego górników zostawiono na opiece domowej.

Jednakże wieczorem stan obydwu znacznie się pogorszył, tak, że musiano odwieźć ich do szpitala. Późnym wie-

czorem Szymczyk zmarł. Stan zdrowia drugiego górnika nie budzi obaw.

Zmarły Szymczyk, liczący 30 lat, osierocił żonę i dziecko.

W związku z wypadkiem wyjechał dzisiaj na kopalnię „Mysłowice” naczelnik okręgowego urzędu górniczego, p. Kossuth, celem przeprowadzenia dochodzeń.

Deżur w aptekach

(p) Nocy dzisiejszej dyżuru następujące apteki: Suke. K. Leinwebra (Plac Wolności 2), Suke. J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), A. Perelmana (Cegielińska 32), J. Cymera (Wólczńska 37), Suke. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

KOBIETA BEZ JUTRA

Sensacyjna powieść współczesna

Napisał specjalnie dla „Expressu” Andrzej DAN

45

Jadzie kocha napewno. Kocha gorąco. Ale przecież nie jest w stanie dostrzymać kroku szalonemu pochodowi uczucia, jakie się w niej odbywa. Nie jest zdolny już do takich porywów, jakie przeżywa Jadzia...

Po raz pierwszy Sasza w sposób tak jaskrawy zdał sobie sprawę, że jest już niemłody. Po raz pierwszy odczuł co znaczy zbyt wielka różnica wieku między małżonkami...

Zadumał się nad temi sprawami. Zapomniał o jej pytaniu.

— Prawda, — powtórzyła Jadzia, — powiedz. Tutaj nic dla ciebie nie istnieje, tylko my we dwoje?...

— Tak, naturalnie... Naturalnie, — rzucił jakoś niepewnym głosem, aby zbyć... Tylko my we dwoje...

Milczeli przez chwilę. Jadzia trzymała ciągle jego rękę w swoich małych, białych, wydelfikacyjnych teraz dłoniach.

— Co robimy wieczorem...

Zadał jej to pytanie, bo chciał się ubezpieczyć przed pokusą gry... Pragnął koniecznie rzucić się w wir zabawy, lub przynajmniej przyglądać się jak bawia się inni, by zapomnieć o tem, że tam nie daleko, o kilka minut drogi jego dobrzy znajomi siedzą za zielonym stolikiem i grają... Karty w ręku... Słyszeli ich szelest, gdy padają na sukno. Słyszeli, czuli dym, gryzący z papierosów, które wszyscy palą... Nastroji podniecenia, ciągle hamowanego... Dziwna atmosfera — tak mu dobrze znana... Jakże tęskni za nią...

— Wieczorem... Wieczorem — powtórzyła Jadzia i spojrzała na niego oczami, w których jarzyła się namiętność. — Nic. Zostajemy razem.

Nie, za nic!... Kocha ją, pragnie jej, ale nie dzisiaj. Dzisiaj trzeba mu innego narkotyku, żeby zagłuszyć tęsknotę za kartami. Jadzia dać mu tego zapomnienia nie może, bo Jadzia daje mu wiele, ale i wiele wymaga...

— Nie chciałabyś pójść na dancję? Przecież nie tańczyliśmy jeszcze razem. Jadzia z radością zgodziła się. Byle być blisko niego. Bodał w tańcu.

Ubrała się pięknie, w nową suknię, która od razu z panny Jadzi - sklepowej, uczyniła z niej panią Jadwigę - baronową... *Suknia była kosztowna, głęboko wycięta i odsłaniająca nieskazitelną linję jej pleców, o skórze pokrytej brzoskwińniowym puchem...

Sasza spoglądał na nią zachwyconym wzrokiem... Jak prędko ta mała paniuszka przeobraziła się w damę. Jak swobodnie porusza się w długiej aż po pięty sukni, szeleszczącej jedwabiem, błyszczącej lamą złotą i pachnącej najdroższymi francuskimi perfumami...

Suknia i perfumy — to były pierwsze prezenty od Saszy. A zresztą przed słubem okazało się, że Jadzia miała pewne oszczędności. Ze spokojem strojnisi, dla której celem najwyższym jest ubrać się — wydała wszystkie oszczędności na bieliznę, na pończochy i na szereg drobnych, drogich nieraz uzupełnień toalety niewieściej, które dopiero w sumie stanowią o prawdziwej wytworności.

— Wyglądasz jak księżniczka, — szepnął do niej, gdy w lustrze czyniła ostatni przegląd swego stroju. — Potem przywarł wargami do jej obnażonych pleców. — Wyglądasz jak królowa...

Jadzia po raz pierwszy nie odwzajemniła mu się pocałunkiem za pocałunek.

— Jestem przecież baronową, — rzekła spoglądając na niego zakochanym wzrokiem.

Narzuciła płaszcz i podała mu ramię. Wyglądali oboje tak dostojnie, byli tak piękną i dorodną parą, że wokół zginali się w ukłonach numerowi, chłopcy, portier i sam nawet dyrektor dużego hotelu, w którym zamieszkali.

Jadzia szła z dumnie podniesioną głową. Lekkim, doprawdy skinięciem głowy odpowiadała na ukłony...

Myliłby się kto, że była dumna ze swego tytułu, z kariery jaką zrobiła mała panna ze sklepu, zdobywając utytułowanego męża.

Nie. Jadzia była dumna i wyniosła z zupełnie innych powodów: to miłość, to świadomość, że kocha i jest kochaną wbiła ją w dume... O ilej wyżej stała od tych wszystkich ludzi, którzy nie poznali może takiej miłości jak ona...

Dyrektor lokalu wskazał im stolik po drugiej stronie sali, nieco na uboczu. Akurat grała orkiestra. Pikoło poprowadził Jadzie i Sasze ku ich stolikowi, dzielnie sterując, bokiem, pomiędzy stolikami, a tańczącymi parami, Jadzia szła przodem.

Nagle ktoś schwytał Saszę za poję smokinga:

— Baronie! Sasza!

Omali się nie ucałowali. Nikt inny tylko Adam Trzaskowski z Trzaskowa, którego ojcu Sasza dostarczył wielką lokomotywę, sprzężoną z młockarnią — syn jednego z najzamożniejszych ziemian, siedział przy stoliku i ciągnął przez słomkę napój, który sądząc z koloru — nie mógł być niczem innym jak whisky z wodą sodową...

Sasza musiał się zatrzymać na chwilę, choć go ze wszystkich stron popychali tańczący. Zaprzyjaźnił się z tym młodym człowiekiem podczas odwiedzin ich majątku. Był tam przecież kilkanaście razy, nim interes został ubity. A po tem spotykał się z Adamem Trzaskowskim kilkakrotnie w Warszawie...

— Sam jeden? — zagadnął go Sasza.

— Tak. Sam jak kotek.

— A do nas pan się nie przysiadzie? — Do państwa. To pan nie sam, baronie?

— Nie, z żoną.

Trzaskowski zerwał się z miejsca. — Przepraszam, nie wiedziałem. Ja tutaj pana zatrzymuje, a pani baronowa może czeka...

Sasza ujął go zlekka pod ramię. — Zaraz to naprawimy. Moja żona istotnie czeka już na nas. Proszę, niech pan pozwoli do nas...

Sasza bacznie obserwował Jadzie. Czy potrafi się zachować jak należy? Czy nie zmieszka się na widok tego młodego, bardzo eleganckiego i bardzo dobrze wychowanego ziemianina?... A nuż Jadzia wstanie i zrobi gest taki sam jak w sklepie, gdy pytała się klientów: — „Czem mogę panu służyć?...”

Jadzia uśmiechała się do niego, do Saszy. Dawała mu sygnały porozumiewawcze dłonią, wskazywała mu miejsce obok siebie. Ujrzała potem, że nie idzie sam. Spoważniała od razu. Nawet przez chwilę jakby się rozgniewała. Baron widział jak po jej twarzy przebiegł grymas niezadowolenia. Ale opanowała się. Twarz jej oblekła się w uśmiech prawdziwie salonowy. Potem ten uśmiech stał się serdeczny i szczerzy. Przecież ten Adam Trzaskowski to piękny chłopak. Spodobał się Jadzi. I tym uśmiechem Jadzia przywitała męża i jego gościa.

— Pozwól, Jadziu, że ci przedstawię pana Adama Trzaskowskiego.

Jadzia podała małą, białą rączkę młodego człowiekowi powoli, ale bez poży. Było rzeczą zupełnie oczywistą, że na tej dłoni spoczęły przez chwilę przez dłuższą chwilę wargi młodego człowieka.

— Bardzo się cieszę, że mam zaszczyt poznać panią baronową...

— I ja również. — Jadzia wskazała młodzieńcowi krzesło po prawej ręce od siebie.

(Dalszy ciąg jutro)

Napisal:

Jan Aleksander

Kalra

Djabclica

Sensacyjny

romans

współczesny

9

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Była godzina dziesiąta rano. Na ciasne, brudne podwórce dolatywały jakieś wrzaski z głębi piwnicy, gdzie mieścił się zakład stolarski Michała Wardana.

To stolarz czynił groźne wymówki swej młodej, pięknej żonie, że włóczy się z kochankami, zdradzając go z jakimś podejrzanym typem, którego wszyscy nazywają „hrabią” i z pewnym młodzieńcem, niejakim Swidelskim.

Justa — jego żona — tłumaczy się, że trudno jej wytrzymać w stęchłej atmosferze biedy i ciężkiej pracy... Jeżeli jeszcze nie uciekła, to przez wzgląd na ukochane dziecko, jednoroczne go Kazika.

W tej chwili przy piwnicznym oknie zatrzymała się para meskich pantofli... Był to znak, że ktoś czeka na Justę...

Piękna żona stolarza chce wyjść, lecz mąż ją zatrzymuje. Wywiązuje się walka, po której Justa przerażona wybiega na ulicę...

Wprost z domu udala się do mieszkającego w pobliżu na facjacie Swiderskiego, lecz nie zastała go w domu. Wyszła więc spowrotem na ulicę, nie wiedząc dokąd pójść...

Nagle zatrzymuje ją „hrabia”. Kręcił się właśnie w tej okolicy... Znowu poraz niewiadomo który zapewnia ją o swej miłości. Justa wraca do domu.

Przed bramą zastaje tłum ludzi. Wpada do sieni. Słyszy już w dole rozkolanowany gwar.

Rzuciła się przedewszystkiem na ukochane dziecko i przytuliła je mocno do swej piersi, gdy w tej chwili wzrok jej padł na trupią twarz męża, leżącego pośrodku pokoju.

Nie mogła zrozumieć co się stało. Przeprowadzone doraźne śledztwo przez dwóch wywiadowców — Talerzyka i Mika — wykazało, że Michał Wardan zamordowany został niedawno. I co najdziwniejsze — w ręku trupa tkwił czarny, polakierowany pajak...

Na pytanie wywiadowcy Justa, odpowiada, że nic nie wie...

Policja ma ją zamierzać aresztować, gdy nagle nadbiega pewien młodzieniec z teczką i oświadcza, że Justyna Wardanowa wygrała dziś na loterii milion złotych... Główna wygrana padła na jej numer losu...

Justynę aresztują i następnego dnia staje ona przed obliczem groźnego sędziego śledczego, który stara się od niej wydobyć prawdę, lecz Wardanowa milczy uporczywie. Na rozkaz rozwścieczonego sędziego wtrąca ją do więzienia.

Wmieszczając sędzia dowiaduje się, że wspomniany Swidelski, z którym Justa utrzymywała rzekomo stosunki, uciekł, a w mieszkaniu jego znaleziono takiego samego czarnego pajaka...

Pozatem władze śledcze przypominają sobie, że przed dwoma miesiącami zamordowany został w swym pałacu znany przemysłowiec Walter Kisch, przyczem w zaciśniętej dłoni trupa znaleziono również czarnego pajaka...

Wreszcie sędzia śledczy postanawia zwolnić Justynę, rozkazując nad nią ścisły dozór policyjny.

Justyna wychodzi na wolność... Przedewszystkiem stwierdza ona ku swemu wielkiemu zdumieniu, że los zginął...

Ogarnięta trwoga, udaje się po poradę do wroźki, która każe jej zaufać „szpakowatemu panu w średnim wieku”, jeżeli chce odzyskać szczęście i miłość. Justa domyśla się, że tym „szpakowatym panem”, który ma przynieść jej szczęście, jest hrabia, ale nie wie ona o tem, że wroźka została właśnie przez hrabiego przekupiona...

Tad (Swidelski) roztacza nad Justą czujną opiekę, lecz sam pozostaje w ukryciu.

Pewnego dnia, gdy hrabia wychodzi od Justy, ktoś nań napada i przeszkadza mu kieszeni.

Hrabia po tym tajemniczym napadzie musi pozostać przez kilka dni w domu. Justa odwiedza go i prosi o protekcję w celu uzyskania posady.

Hrabia daje jej list do Stalickiego, kierownika wielkich magazynów galanteryjnych, gdzie Justa ma otrzymać posadę sprzedawczyni.

Stalicki przyjmują ją bardzo życzliwie i od razu zaczyna się mocno do niej zalecać.

O te zalecanki bardzo jest zazdrosna panna Lili, jedna ze sprzedawczyń, która dotychczas cieszyła się względami Stalickiego. Lili mści się w okrutny sposób, nakładając na Justę najcięższe obowiązki.

Justa znosi to cierpliwie, myśląc tylko o dziecku.

Po pracy — o godzinie 7-jej — Stalicki teryorem ściągają Justę do gabinetu nocnego lokalu. Na stole znalazło się wino i różne potrawy.

Justa jest blada i milcząca. Gdzieś w dole grała muzyka. Dyszała namiętnością melodją tanga.

— Czemu tak drżysz?... — zapytał Stalicki. — Jakaś ty piękna, maleńka... Uśmiechnij się do mnie. Tylko palto, nic więcej... Pozwól.

— Ja... pana... proszę... — szeptała zdławionym, bezsilnym głosem Justa.

— Tylko palto... nic więcej... jakaś ty... piękna...

Porwał ją nagłym ruchem w swe ramiona.

W tej samej chwili stało się coś niepojętego... Rozległ się huk, światło zgąsło, gabinet zalegały nieprzeniknione ciemności, coś trzasnęło, coś spadło na ziemię, potem zakotłowało się dokoła, Stalicki poczuł silne uderzenie w okolicy skroni, padł oszołomiony na

kanapę, a Justa uniosła się do góry jak na skrzydłach i spadała w bezdenną przepaść...

Ocknęła się w aucie. Przy niej siedział jakiś mężczyzna, otulony w czarnej płaszcz.

— Kto to?... — zapytała przerażona.

Poły płaszcz rozchyliły się i Justa ujrzała uśmiechniętą twarz Tada.

— Cicho bądź... — rzekł do niej — Jedziesz do domu...

Przytuliła się do niego.

— Tad?... Ty tutaj?... Co to wszystko znaczy?... — zapytała zdumiona — Wierz mi, że nie chciałam pójść... On mnie postępnie zmusił...

— Wiem... — uspokoił ją — wiem wszystko... Mostar jest moim dawnym znajomym... On mi wszystko powiedział...

— Któż to jest?...

— Detektyw w sklepie Stalickiego. Spotkałem się z nim przypadkowo i on mi opowiedział tę historię... Na szczęście wiedział, gdzie jego pan stał się bawi... Zająłem sąsiedni gabinet, a reszta była już głupstwem...

— Tad... Jak bardzo jestem ci wdzięczna za to, coś dla mnie uczynił... Teraz będę mogła wrócić spokojnie do Zika...

Auto zatrzymało się nieco dalej od ulicy Piasecznej.

— Idź i bądź zdrowa... — rzekł na pożegnanie jej zbawca — Pamiętaj, że ja nad tobą czuwam... Strzeż się naszych wrogów!

Resztę drogi do domu odbyła pieszo. Jakubowa poinformowała ją, że dziecko zasnęło bardzo niespokojnie i że byli znowu z policji w sprawie zabójstwa jej męża.

Justa była zaskoczona temi wieściami. Jedyny ratunek widziała teraz tyl-

ko w odzyskaniu losu loteryjnego. Do

późnej nocy przewracała wszystko w piwnicznej izbce, szukając po raz dzie-

siąty zagubionego losu, lecz bezskutecznie... Nie znalazła go...

Kazik budził się kilka razy w nocy z płaczem. Nazajutrz stał się jeszcze bardziej smutny... Ataki kaszlu powtórzyły się.

Mimo to musiała pójść do pracy. Obawiała się spotkania ze Stalickim. Co się z nim stało?... Czy aby tylko żyje?

A może Tad uderzył go zbyt silnie?

Niepokój jej wzrósł, gdy dowiedziała się z rozmów koleżanek, że kierownik nie przyszedł zrana do magazynu. Justa zbladła.

Lili wzięła ją znowu do galopu. Ka-

zała jej uporządkować wszystkie półki. Justa musiała układać równo pudełka, stojące na wysokiej drabinie. W pew-

nej chwili zawezwano ją do telefonu.

— Tu Stalicki... — rzekł męski głos — Po wczorajszym przygodzie muszę

siedzieć dziś w domu... Co to było?.. Co się z tobą stało?

Justa odetchnęła z ulgą... Więc żył.

— Nie wiem, co to było... — tłumaczyła się — Wiem tylko, że straciłam w pewnej chwili przytomność i znalazłam się na ulicy... Byłam tak przerażona, że wsiadłam do dorożki i pojechałam do domu...

— Dobrześ uczyniła... — odparł Stalicki — Powetujemy sobie innym razem

Bądź zdrowa... Jutro się zobaczymy... Pa, dziecinko...

Odłożyła słuchawkę.

— Panno Justyno! — rozległ się

ostry głos Lili — Gdzie się pani włóczy?... Roboty jest pełno, a ona załatwia teraz swe miłosne telefony!...

Justa nic nie odparła, wspinając się z wolna po szczeblach wielkiej drabiny...

Rozdział 8

Nocne konszachty

Głucha, ciemna noc. Za miastem, na rogu pustej, cichej uliczki zatrzymuje się auto, z którego wysiada hrabia. Rozgląda się trwożnie dokoła, płaci szoferowi taksówką odjeżdża.

Hrabia, jak kot, skrada się cichaczem wzdłuż plotu. Przy gazowej latarni odwraca głowę. Na następnym rogu zatrzymuje się. Czeka.

Z poza czarnej kotary nocy wylania się powoli jakaś dziwna postać. Twarzy nie widać, kryje się gdzieś poza wyśko podciągniętym kołnierzem i głębokobok zapuszczoną na czoło, granatową maciejówką. Dziwaczna postać zatrzymuje się przy hrabim.

Przez chwilę stoją naprzeciw siebie w milczeniu, jakgdyby chcieli się nawzajem rozpoznać. Obydwaj trzymają ręce w kieszeniach, a między palcami wyczuwają chłodną stal browningów.

Wreszcie hrabia wyciągnął rękę z kieszeni. Tamten uczynił to samo. Przechadzają się wzdłuż plotu.

— Dzwonił pan, tak?... — zapytał szorstko hrabia. — O co chodzi?...

— Potrzebuję pieniędzy... — odparł tamten grobowym głosem.

— Ile?...

— 500 złotych...

Cisza.

— Mówiłem panu, że dzwonić panu niewolno! — wrzasnął nagle hrabia. — Pan zapomina o umówionych środkach ostrożności...

— Pieniądze są mi bardzo potrzebne... Nie miałem innej rady... — odparł tajemniczy osobnik, nie przejmując się wyrzutami hrabiego.

— Nie mam pieniędzy... — odburknął hrabia.

— To źle... To bardzo źle... Pan mi przyrzekł... Ja swoje zrobiłem... Teraz pan powinien wywiązać się ze swe go zadania...

— Jak wszystko zostanie doprowadzone do końca, wtedy wypłacę panu całą należność... Teraz nie mam...

— Ho-ho-ho... Niema głupich... —

zaśmiał się jegomość w maciejówce. — Jak wszystko zostanie doprowadzone do końca, to z pewnością pana już tu nie będzie... Ucieknie pan conajmniej do Australji... Ja dziś potrzebuję pieniądze...

— Powiedziałem już: — nie mam...

— No, jak pan nie ma to trudno... Postaram się w inny sposób wydobyć gotówkę... Znajdą się tacy, którzy mi dadzą, ile zechcę... Ale to pana może drożej kosztować...

Hrabia przystanął... Z jego przy-mrużonych oczu bił jakiś fosforyczny blask...

— Grozisz mi?... — syknął. — Ja się tych grózb nie boję... I ja mogę zwrócić cię do pewnych osób z rewelacjami...

Przez chwilę mierzyli się wzrokiem. Jegomość z maciejówką zmiękł:

— Poco mamy się kłócić... Daj pan, ile pan ma...

— Wiem na co panu potrzebne są pieniądze — odparł hrabia. — Dam panu od razu, czego pan chce...

To mówiąc, wyciągnął z kieszeni jakieś pudełeczko. Tajemniczy osobnik otworzył przykrywkę, spojrzał na biały proszek i oczy roziskrzyły się radośnie...

— Kokaina... — szepnął w zachwycie. — Dziękuję... Więcej niczego już nie chcę... Dowiedzenia... Może pan na mnie nadal liczyć... Dziękuję...

I znikł za ciemną zasłoną...

— Bodajbyś zdechl od tej kokainy... — syknął wślad za nim hrabia i zawrócił.

Uczynił zaledwie kilka kroków, gdy usłyszał za sobą szybkie człapania. Odwrócił się stwożony. Ku niemu biegł z przerażoną miną ten sam tajemniczy osobnik w granatowej maciejówce.

— Ratuj mnie pan... — szepnął dygocącym głosem. — Za mną szli jacyś dwaj mężczyźni... Ja się boję...

— Gdzie?... Chodź pan ze mną!... Szybko!

Przypieczyli kroku. W dali rzeczywiście słychać było zbliżające się kroki. Hrabia i tajemniczy osobnik pędzili z całych sił.

— Żeby mnie tylko nie poznali... — szeptał jegomość w maciejówce. — Będę zgubiony...

Po kilku minutach szybkiego marszu napotkali dorożkę. Wskoczyli obydwaj i kazali dorożkarzowi nie żałować bata. Gdy niebezpieczeństwo minęło, tajemniczy osobnik zeskokczył z do rożki i skrył się w węzowisku ciemnych ulic, a hrabia, rozsiadłszy się wygodnie, rozkazał dorożkarzowi:

— Do redakcji „Telegramu“!

W śródmieściu panował o tej porze wielki ruch. Z wielkich okien wystaw sklepowych buchało białe światło, a na niebie jarzyły się jaskrawymi kolorami neonowe tęcze.

Dorożka zatrzymała się przed wielkim gmachem, który zdala zwracał już uwagę oświetleniem wszystkich okien. Hrabia wszedł do niskiego hallu i zameldował portjerowi:

— Chciałbym się zobaczyć z panem szefem reporterów kryminalnych...

— Z panem redaktorem Stempą?... Pan będzie laskaw prawą windą... Jest właśnie wolna...

I zwracając się do chłopca, stojącego przy otwartych drzwiach windy, zawołał:

— Do pana redaktora Stempy!

Winda zatrzymała się na trzecim piętrze.

— Czwarte drzwi na lewo, pokój 15-ty! — wyjaśnił chłopiec.

Hrabia przeszedł wzdłuż długiego korytarza, gdzie stuk maszyny, przypominający terkot karabinów, mieszał się z dzwonekami telefonów, spletając się w charakterystyczny pogwar gmachów redakcyjnych.

Zepukał. Z wnętrza odparł mu ten sam męski głos:

— Proszę!

Otworzył drzwi. Za biurkiem siedział wysoki, szczupły mężczyzna o ascetycznej niemal twarzy, lecz czerwonym nosie, świadczącym o pewnych zamiłowaniach alkoholowych...

— Czemu mogę panu służyć? — zapytał szef reporterów kryminalnych.

— Przychodzę — rzekł hrabia — sprawie pewnej zagadki kryminalnej... Znała jest panu chyba sprawa zabójstwa Michała Wardana...

— Tego stolarza?... Morderstwo przy ul. Piasecznej 8?... Ależ, panie, od kilku dni nie zajmuję się niczem innym, tylko właśnie tą sprawą... Czy pan ma jakieś szczegóły?

— Owszem... Nawet bardzo ciekawe...

Stempa zatarł ręce. Zadzwoił natychmiast nadół z dyspozycją, aby nikt mu nie śmiał przeszkadzać, zamknął drzwi na klucz i wracając do biurka, rzekł:

— Słucham pana... Niech pan mów...

Hrabia wyciągnął najpierw fotografię Justy i zaczął opowiadać...

Całą godzinę trwała ich rozmowa. Gdy hrabia wreszcie skończył, Stempa skoczył jak szalony, uściśnął rękę gościa i zawołał:

— Panie, to są perły, a nie słowa!... Perły!... Takiej sensacji jeszcze nie było!... Dziękuję panu!... Już ja się tem zajmę!... Pozwól sobie być w kontakcie z szanownym panem, dobrze?... Hrabia wyszedł zadowolony. A po jego wyjściu szef reporterów kryminalnych nacisnął jeden z wielu dzwoneków na jego biurku i rozkazał chłopcu, który wpadł natychmiast, jak bomba:

— Poprosić tu do mnie pana Pieczarka!... Żywo!...

W pół minuty potem Antoni Pieczarek, jeden z reporterów „Telegramu“ czekał już na rozkazy w gabinecie szefa.

(Dalszy ciąg jutro)

Podstępnie okradziona i zgwałcona

Niezwykłe przeżycia nieszczęśliwej nauczycielki we Lwowie. — Ofiara „brylanciarzy“ walczy ze śmiercią

Lwów, 27 sierpnia. Sensacyjne samobójstwo, popełnione we Lwowie przez nauczycielkę z Krasnobrodu pod Zamościem. Pepi Marguliesówna, która padła ofiarą oszustów lwowskich, wciąż jeszcze interesuje opinię publiczną. Naiwna kobieta, — która przybyła do Lwowa dla załatwienia tu szeregu spraw, dała się nabrać przez „brylanciarzy“ i zakupiła od nich „klejnoty“, które okazały się zwyczajnymi szkiełkami.

Marguliesówna pojechała specjalnie do domu po pieniądze, przywiozła stamtąd wszystkie swe oszczędności w wysokości około 2000 zł. I wręczyła je „ju bilerom“ za bezwartościowe szkiełki.

Zrozpaczona kobieta, pozbawiona środków do życia, nie mając nawet na powrót do domu, postanowiła pozabawić się życia. Zamiar swój wykonała, jak już pisaliśmy, przez rzucenie się na bruk z III piętra z realności przy ul. Kopernika 35.

Przewieziona do szpitala Marguliesówna walczy ze śmiercią, doznała bo-

wiem wstrząsu mózgu oraz ciężkich obrażeń cieleśnych.

Rozmiar tragedii dziewczyny wyszedł jednak najaw dopiero po kilkudniowym pobycie jej w szpitalu. Okazuje się że nieszczęśliwa nabawiła się zakażenia krwi i zachodzi konieczność amputacji nogi.

Marguliesówna w bezgranicznej rozpaczce wzbierała się poddać tej operacji, która uczyni ją nazawsze kaleką.

Onegdaj samobójczni odzyskała na chwilę przytomność i zalewając się łzami, podała prawdziwą przyczynę jej desperackiego kroku.

Opowiedziała mianowicie, że w dniu kiedy dowiedziała się, że padła ofiarą fałszywych brylanciarzy i straciła uciulaną skromną gotówkę, błądziła bezcelowo po ulicach Lwowa, nie wiedząc, co z sobą począć. Wtem podszedł do niej jakiś mężczyzna, który począł się litować, widząc ją zrozpaczoną. Dowiedziawszy się o przyczynie depresji, — przyrzekł udzielenie jej pomocy w od-

szukaniu „brylanciarzy“, celem odebrania od nich pieniędzy.

Tymczasem „zbawca“, którym się okazał niejaki N. Fisch, zaprosił ją do swego mieszkania przy ul. Kopernika 35. Wobec nieobecności w domu Fisch rodziny jego, składającej się z żony i dwojga dzieci, Marguliesówna chętnie z tej gościnności i życzliwej pomocy nieznanego skorzystała i została cały dzień w jego domu, a nawet w nocy zgodziła się przespać w oddzielnym pokoju.

Tu jednak wyszły na jaw prawdziwe intencje „dobroczyńcy“. Gdy dziewczyna po całodziennych przeżyciach twardo zasnęła, Fisch podkraść się do jej łóżka i zniewolił ją.

Nazajutrz dziewczyna, zorientowawszy się co z nią w nocy zaszło, w obliczu prześladowającej ją litanii strasznych nieszczęść, powzięła niezłomną chęć rozstać się z życiem.

Wyszła ona na balkon „gościńskiego“ domu przy ul. Kopernika 35 i rzuciła się na bruk.

Dwie żony i trzecia narzeczona

Po półrocznym pożyciu małżeńskim uciekał do... innej. — Niezwykły bigamista ukrył się przed pościgiem oszukanych kobiet

Inowrocław, 27 sierpnia.

Przed kilku laty przywedrował w okolice Inowrocławia 28-letni Konstanty Komuda i zamieszkał w Sławikowie, gdzie miał dorywczą pace.

Po krótkim pobycie w tej wiosce poznał on 24-letnią Władysławę Treichel, i pomiędzy młodymi zapłonęła iskra miłości.

24 września 1931 roku przed urzędem stanu cywilnego w Sławikowie, Komuda zawarł związek małżeński ze swą ukochaną, a następnie w kościele parafialnym odbył się ich ślub.

Po półrocznym wspólnym pożyciu małżeńskim, Komudzie sprzykrzyła się żona i postanowił ją porzucić.

Wykorzystał on odpowiedni moment i zabrawszy z domu swej żony 600 zł. gotówki zbiegł.

Jak się okazało, Komuda rzuciwszy swą żonę beztrąsko żył w majątku w Giebn pod Inowrocławiem, pełniąc tam służbę dozorcę polowego.

Po kilku miesiącach służby w Giebn, poznał on 22-letnią Bronisławę Świercz — córkę rolnika w sąsiedniej wiosce Miechowice. Nowej narzeczonej przedstawił się Komuda jako kawaler i po kilku tygodniach oświadczył się jej, prosząc rodziców o rękę nadobnej Bronisławy.

Młoda para przybyła do urzędu stanu cywilnego w Inowrocławiu, gdzie Komuda, posługując się sfałszowanymi

papierami, potrafił uzyskać zapowiedzi, a potem zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego.

Młodzi wzięli ślub w kościele św. Mikołaja w Inowrocławiu i zamieszkali wspólnie u rodziców panny młodej w Miechowicach.

Po kilku tygodniach małżeństwa sprzykrzyła się Komudzie również i nowa żona i pod pretekstem wyjazdu do Warszawy i podjęcia spadku po swym stryju, Komuda wyposażony przez teścia na drogę w gotówkę, wyjechał, by więcej już nie wrócić.

Po ostatniej ucieczce bigamista wypłynął na widownię w Poznaniu, gdzie starał się już o trzecią żonę.

Tym razem małżeństwo do skutku nie doszło, gdyż porzucone dwie żony w powiecie inowrocławskim doniosły o wszystkim policji, która za romansowym „kawalerem“ wszczęła poszukiwania.

Komuda spostrzegł w porę, że mu grunt pod nogami się pali, i wszelki ślad po nim zaginął.

Za bigamista policja czyni energiczne poszukiwania.

Potworna zbrodnia w klasztorze prawosławnym

Szaleniec zarabiał siekiera mnicha

Równe, 27 sierpnia.

W klasztorze prawosławnym w Zahajcach dokonana została straszna zbrodnia. Niejaki Sergiusz Fotiuk rzucił się z siekierą w rękę na mnicha Spirydona Wydrę i zabił go pięcioma straszonymi ciosami w głowę. Uderzenia były tak silne, że z pękniętej czaszki wytrysnął mózg.

Sprawca bestjałskiej zbrodni został aresztowany, nie mógł jednak wyjaśnić motywów swego czynu. Fotiuk został poddany obserwacji psychiatrycznej, w wyniku której ustalono, iż zbrodniarz jest obłąkany i nie zdawał sobie spra-

wy ze swego czynu. Fotiuk pod wpływem lektury ksiąg religijnych opętany został szaleńcem na tle religijnym. Staral się o przyjęcie do zakonu w Zahajcach. Ponieważ jednak wypowiadał herezje i palił święte ikony, odmówiono mu przyjęcia. Okoliczność ta popchnęła nieszczęśliwego do zbrodni.

Sąd okręgowy w Równem, zważywszy niepoczytalność obłąkanego umorzył prowadzone przeciwko niemu śledztwo i zarządził umieszczenie Fotiuka w zakładzie dla psychicznie chorych na przeciąg jednego roku

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

PONIEDZIAŁEK, dnia 27-go sierpnia.

6.30—6.35: Pieśń „Kiedy ranne wstają zoroze“.
6.35—6.38: Muzyka (płyty).
6.38—6.53: Gimnastyka.
6.53—7.05: Muzyka (płyty).
7.05—7.10: Dziennik poranny.
7.10—7.20: Muzyka (płyty).
7.20—7.25: Chwilka pań domu.
7.25—7.35: Rozmaitości.
7.35—7.40: Odczytanie programu na dzień bieżący.
7.40—11.57: Przerwa.
11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy.
Hejnał z Krakowa.
12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne.
12.05—12.10: Codz. Przegląd Prasy Polskiej.
12.10—13.00: Muzyka lekka z Cieclocinka.
13.00—13.05: Dziennik południowy.
13.05—14.00: Muzyka popularna (płyty).
14.00—14.05: Wiadomości o eksporcie polskim.
14.05—14.15: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
14.15—16.00: Przerwa.
16.00—16.30: Koncert orkiestry reprezentacyjnej przy Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Katowicach.
16.30—17.00: Muzyka taneczna (płyty).
17.00—17.15: Audycja dla dzieci: „Byliśmy na Baraniej Górze“ — wygłosi Aleksander Janowski (pogadanka).
17.15—18.00: Koncert solistów. Wykonawcy: — Aleksandra Helfreichowa (śpiew) i Józef Tołkacz (fortepian).
18.00—18.15: „Praca zawodowa kobiet a obowiązki domowe“ — pogadankę wygłosi Romana Dalborowa.
18.15—18.45: W. A. Mozart: Kwintet G-moll.
18.45—18.55: Pogadanka Brunona Winawera.
18.55—19.00: Repertuar teatrów i komunikaty Łódzkie.
19.00—19.10: Rozmaitości.
19.10—19.15: Odczytanie programu na dzień następnny.
19.15—19.40: „Wędrowka mikrofonu po Polsce — W szybie górnośląskim“ (Tr. z Katowic).
19.40—19.50: Piosenki w wykonaniu Chóru Dana (płyty).
19.50—20.00: Wiadomości sportowe.
20.00—20.02: „Myśli wybrane“.
20.02—20.12: „W grobowcu Tut-Ankh-Amuna“, wygłosi Roman Fajans (feljton).
20.12—20.50: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyskiego i Wawrzyniec Żywolewski (gitara).
20.50—21.00: Dziennik wieczorny.
21.00—21.02: Capstrzyk Marynarki Wojennej — Transm. z Gdyni.
21.02—21.12: Muzyka (płyty).
21.12—21.40: Koncert popularny w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimieńskiego.
21.40—22.10: Recital fortepianowy Wiktora Łabuńskiego.
22.10—22.25: „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste“ — wygłosi Zygmunt Kisielewski (feljton literacki).
22.25—23.00: Muzyka taneczna z danc. „Orza“.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

DZIŚ SŁUCHAMY.

18.30. MOSKWA. WZSPS. Koncert symfon.
20.00. LONDYN (Regional). Wieczór Wagnerowski. Tr. z Queen's Hallu.
20.45. STRASBURG. Festiwal Wagnerowski pod dyr. Emila Coopera (tr. z Vichy).
21.10. WIEN. Koncert symfoniczny.

ZGUBIONO czek Banku Ludowego Nr. 1343 na zł. 102. Wystawca Gorzyczanski. Czek powyższy unieważnia się.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
POWRÓCIŁA.
Przyjmuje codziennie od 9—3
Gdańska 37
tel. 232-55.
od 4—7 w lecznicy
Piotrkowska 294
tel. 122-89.

Dr. med.
H. Lubicz

POWRÓCIŁ.
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w.
niedziele i święta od 10—12.

DOKTOR
Sołowie, czyk

Spec. chor. wenerycznych i skórnych
POWRÓCIŁ
Piotrkowska 99
tel. 144-92.
przyjmuje od 5—6 pp. i od 8—9 wiecz.

DR. MED.
H. GUTSZTADT

Akuszerek ginekolog
Zachodnia 62 (Śródmiejska 14)
Tel. 129-52
powrócił
przyjmuje od 11—1 i od 5—7 po poł.

Dr. Jan Polak

ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 7—8.

DR. MED.
HALTRECHT

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
PIOTRKOWSKA 10. — Telef. 131-86.
Przyjmuje od godz. 8-ej do 11-jej rano i od 5-jej do 9-jej wiecz.
W niedziele i święta od 10 do 1 w poł.
Dla bezrobotnych ceny lecznic.

PRZYCHODNIA
Wenerologiczna

Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1, tel. 205-38
czynna od 9 r. do 9 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna cała doba. Dla pań oddzielna poczekalnia.
Porada 3 złote.

Dr.
W. BALICKA

PRZEPROWADZIŁA SIĘ NA UL. SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-jej.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

Dr. med.
H. Klaczkowa

położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

LECZNICA
Piotrkowska 294

naprzeciw przystanku tramwaj dojazdowy.
otwarta od 11-jej rano do 8-jej wiecz.
PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHOROBY WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH I GABINET DENTYSTYCZNY.

Porada 3 złote.

PORADNIA
WENEROLOGICZNA

LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Została przeniesiona na ul.
Zielona 2, tel. 189-33
od 9 rano — 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieciarz od 11—1 i od 3—4.

Matki!
Zapisujcie swe dzieci do

„Kropki Mleka“

Doktor
H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62

od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

Bacność

Letnicy!!!

Wisniowej Góry i Kraszewa „Ilustr. Republika“

„Express Wiecz. Ilust.“

sa do nabyć o godz. 8 rano u gazeciarza Jamnika, willa Kawuli, vis-à-vis Chłodni wiedeńskiej



Jugosławia—Polska 4:1 (2:0)

Wlilimowski zdobywa jedyną bramkę dla drużyny polskiej

Reprezentacja piłkarska Polski przetrzebiona kontuzjami najlepszych swych piłkarzy Kotlarczyka I i Matyasa II uległa w Belgradzie zespołowi reprezentacyjnemu Jugosławii w stosunku 4:1 (2:0). Do porażki tej przyczyniła się w pierwszym rzędzie słaba gra linii napadu, w której za wyjątkiem jedynie Wlilimowskiego wszyscy pozostali okazali się Kotlarczyk II. Cebulaka na środku zastąpił po przerwie Szczepaniak.

Najlepszą częścią naszej drużyny była linia obrony: Bułanow — Martyna. Dogrze też grał Frymarkiewicz w bramce, który nie ponosi najmniejszej winy za przepuszczenie piłki. Keller został kontuzjowany już w drugiej minucie.

Zespół polski gra do przerwy bardzo słabo tak, że jugosłowianie są zupełnymi panami sytuacji i niedopuszczają naszych do głosu. Owocem przewagi gospodarzy są dwie bramki strzelone przez Sekulica.

Po przerwie przeważają goście nadal, lecz już i polacy dochodzą czasami do głosu. Dwie dalsze bramki dla jugosłowian zdobywa Sekulic i Marjanowicz. Na dziesięć minut przed końcem Polska okazuje poprawienie wyniku, lecz Martyna nie wykorzystuje przyznanego nam rzutu karnego. Rzut ten obronił bramkarz jugosłowiański na róg. Sędziował dobrze p. Xifando.

Po zawodach poseł polski minister Günther wreczył zwycięskiej drużynie

Porażki rumunów na Śląsku

Rumuński zespół piłkarski Temeszwar przegrał na Śląsku dalsze dwa mecze. AKS pokonał gości w stosunku 5:1, a I. F. C. wygrał z nimi 5:3.

Teniści łódzcy przegrywają w Warszawie

Warszawa, 26 sierpnia
W niedzielę zakończony został mecz tenisowy o mistrzostwo drużynowe okręgu łódzko-warszawskiego, który przyniósł w sumie zwycięstwo zespołowi warszawskiemu w stosunku 5:2.

Wyniki uzyskane w niedzielę przedstawiają się następująco: Wojciechowski — Grohman 6:0, 6:4. Spychała — Stadlander 6:0, 6:0. Spychała — Wojciechowski — Grohman, Stadlander 6:1, 6:1.

W grze mieszanej warszawianie oddali punkty walcoverem.

Neusel pokonany przez Schmelinga

Mecz pięściarski dwóch niemieckich bokserów wagi ciężkiej Schmelinga z Neuselem zakończył się zwycięstwem byłego mistrza świata przez poddanie się przeciwnika w dziewiątej rundzie.

Pięciobój atletyczny o mistrzostwo okręgu

Atleci łódzcy zainaugurowali wczoraj tegoroczny sezon pięciobojem atletycznym o mistrzostwo okręgu.

W pięcioboju rozegranym na stadionie WKS wzięło udział około 40 zawodników.

Najlepiej zaprezentowali się zapaśnicy Siły, zajmując trzy pierwsze miejsca w klasyfikacji zespołowej.

Na pierwszym miejscu uplasował się Łędziewicz (Siła) 1250 punktów, zdobywając zarazem tytuł mistrza okręgu.

Dalsze miejsca zajęli Kreitzstein (Siła) 1143, Gabrysiak (Siła) 1943, Markiewicz (Strzelecki KS) 1037, Szmidt (Sokół) 1031, Pusz (KE) 1023.

jugosłowiańskiej puchar Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Drużyna polska doznała w Jugosławii niezwykle serdecznego przyjęcia

tak ze strony świata sportowego jak i publiczności.

Meczowi przyglądało się 18 tysięcy widzów.

Zwycięstwo kolarzy łódzkich

w ostatnim etapie wyścigu Berlin—Warszawa

Warszawa, 26 sierpnia.

Dziś rozegrany został ostatni etap biegu kolarskiego Berlin — Warszawa, na trasie Łódź—Warszawa, przynosząc na tym odcinku, pierwsze, zresztą niewielkie zwycięstwo zawodnikom polskim.

Cały czas bieg prowadził Urbaniak, który wpadł pierwszy na Dynasy, prowadząc całą grupę zawodników niemieckich i polskich.

Na torze walka rozegrała się pomiędzy Urbaniakiem i Wirtzem. Zwycię-

stwo przypadło Wirtzowi, który ostatni etap przebywa w 5,02,45 sek. 2) Urbaniak 5,02,45,2 sek. 3) Krückl 5,02,45,4 sek. 4) Hausweld 5,02,45,6 sek. 5) Korsak - Zaleski 5,02,45,8 sek.

Ze wszystkich zawodników najlepszy czas całego biegu uzyskał zawodnik niemiecki Hausweld. Zwycięzca poprzednich czterech etapów Scheller, stracił dzisiaj 20 min.

Z polaków pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji zajął Olecki

Łódź na drugim miejscu

w trójmeczu lekkoatletycznym Śląsk-Kraków-Łódź

W Chorzowie odbył się międzyokręgowy trójmecz lekkoatletyczny, w którym pierwsze miejsce zajął Śląsk 335 pkt., przez Łódź 276 i Krakowem — 172. Łódź mimo, że wystąpiła bez Wajsołny i kilku panów spisała się bardzo dobrze, przyczem nadspodziewanie dobre wyniki uzyskała w konkurencjach panów, w których Kurpesa ustanowił dwa nowe rekordy okręgowe.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach przedstawiają się następująco:

Panie: 60 mer. Sikorzanka (S) 8,1,3 Słomczewska (Ł) 200 mtr. Gotliebówna (K) 28,3, Domagalanka (Ł) 28,9 800 mtr. Głazewska (Ł) 2,40, Sukiennicka (Ł) 2,44,80 mtr. przez płotki Frelwaldówna 12,4, Plucińska (Ł) Hula Kucińska (Ł) 10,81. Sztafeta 4x100 Kraków 54,6 Łódź 55 rekord okręg. Oszczep Kwaśniewska 39,21, Smetkówna 37,49. Dysk Orzelówna (S) 30,64, Gła-

żewska (Ł) 27,76, Skok wżwyż Orzelówna (S) 146, na trzecim miejscu Janowska III 141. Skok wdal Kwaśniewska 514, Słomczewska 490.

Panowie: 100 mtr. Czyż (S) 11,1. Trzeci Bystry (Ł) 400 mtr. Sobik (Śl.) 51,8. 1500 mtr. Orłowski (Śl.) 4,08,8 rekord Śląska. Drugi Kurpesa (Ł) 4,10 rekord Łodzi. 5 km. Kurpesa 15,37,8 rekord Łodzi. 110 płotki Nowosielski (S) 16,2. Sztafeta 4x100 Śląsk 44,5, Łódź 46,1, 4x100 Śląsk 3,35,4, Łódź 3,41,6 no wy rekord okręgu.

Skok wdal Chmiel (S) 648, Kujawski (Ł) 638. Wżwyż Chmiel (S) 173,5, trzeci Kujawski (Ł) 763,5. Tyczka Sznajder (S) 380, trzeci Kaszyński (Ł) 280. Dysk Still (K) 41,79 rekord Krakowa, trzeci Imisa (Ł) 37,49. Oszczep Bobiński (Ł) 54,53. Kula Praski (S) 14,06, trzeci Imiela (Ł) 12,39.

Kusociński nie będzie startował,

aż do załatwienia jego sprawy przez Warszawiankę

Warszawa, 26 sierpnia.

W sobotę po południu przybył do Warszawy samolotem Janusz Kusociński, który w czwartek startował w Helsingforsie, odnosząc tam zwycięstwo w biegu na 3 km. Projektowany uprzednio start Kusocińskiego w Abo został w ostatniej chwili przez organizatorów odwołany.

Kusociński dopiero po przybyciu do Warszawy dowiedział się, że w reakcji na jego prośbę o zwolnienie ewentual-

nie o skreślenie z klubu zarząd Warszawa wianki zawiesił go w prawach członka i zapowiedział przeprowadzenie przeciwko niemu dochodzenia oraz przekazanie zebranego materiału do dyspozycji PZLA.

Kusociński oświadczył przedstawicielom prasy, że do czasu otrzymania od klubu zwolnienia lub wykreślenia nie będzie brał udziału w żadnych zawodach, wstrzymując się nawet od startu na mistrzostwach Europy.

Pięściarze poznańscy przed meczem z Łodzią

Poznań, 26 września.

Na międzynarodowy mecz pięściarski z Łodzią w dniu 9 września b. r. brani są w rachubę następujący pięściarze poznańscy:

Waga muśza: Sobkowiak, Wirski, Mrozowski i Pawlak.

Waga kogucia: Marcysiak i Romański I.

Waga piórkowa: Kajnar, Walkowiak i Rogalski.

Waga lekka: Sipiński, Wolniakowski I i Jarecki.

Waga półśrednia: Anioła, Lelewski, Misiurewicz i Radomski.

Waga średnia: Lewandowski i Sulczyński.

Waga półciężka: Przybylski i Szymura.

Waga ciężka: Hoffman i Tilgner.

Definitywny skład reprezentacji ustalony zostanie w ciągu najbliższych dni.

Goście zagraniczni na turnieju tenisowym w Łodzi

Na międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Łodzi rozpoczynające się w nadchodzącą środę mają przyjechać do Łodzi panie Kraus (Austria), Sander (Niemcy), Jędrzejowska, Lilpopówna i panowie Arteens, Haberl, Albrecht (Austria), Stalios (Grecja), Tłoczyński i Jerzy Stolarow.

Przyjazd Staliosa i Tłoczyńskiego wydaje się jednak wątpliwy ze względu na mający się odbyć w tym samym czasie w Warszawie mecz międzypaństwowy wy Grecja — Polska.

Mistrzostwo klubowe Union Touringu

W mistrzostwach klubowych Union-Touringu rozegrano finał panów. K. Schroeder — K. Brauer 1:6: 11:9, 1:6: 6:4, 2:2. W piątym secie grę przerwano przy stanie 2:2 spowodu zapadających ciemności.

Rekord światowy na 100 mtr. ustanowiła Walasiewiczówna

Warszawa, 26 sierpnia.

W dniu dzisiejszym Stanisława Walasiewiczówna ustanowiła na zawodach lekkoatletycznych nowy rekord światowy w biegu na 100 mtr., uzyskując czas 11,7, lepszy od dotychczasowego rekordu o 0,1.

Również w biegu na 200 mtr. uzyskała Walasiewiczówna doskonały wynik 24,5.

Unja sosnowiecka mistrzem okręgu kieleckiego

W Dąbrowie rozegrany został decydujący mecz o mistrzostwo okręgu kieleckiego Unja (Sosnowiec) pokonała częstochowską Brygadę 3:1 (1:1).

Unja grać będzie obecnie o wejście do Ligi.

Union Touring-ŁTSG 4:2 (2:0)

W dniu wczorajszym z okazji dnia ŁOPZN odbył się mecz pomiędzy Turytami a ŁTSG. Przez cały czas spotkania mieli Turyści przewagę i wygrali je zasłużenie w stosunku 4:2 (2:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli Chojnacki (2), Kowalski i Egier. Dla ŁTSG bramki strzelili Pałczewski i Radomski. Sędziował p. Stepień.

Międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Polski

Finałowe rozgrywki międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski przyniosły następujące rezultaty: Gra pojedyncza Tłoczyński — Hebda 6:2, 7:9; 6:4, 6:2. Gra pojedyncza pań Horn — Jędrzejowska 5:7, 6:3, 6:0. Gra podwójna panów: Artens, Metaxa — Jędrzejowska — Tłoczyński 6:3, 6:4.

Wycieczka na mecz piłkarski Polska—Niemcy

Jak już donosiliśmy, uruchomione zostaną do Warszawy na mecz Polska — Niemcy w dniu 9 września specjalne pociągi wycieczkowe ze wszystkich większych miast Polski.

Między innymi organizowana jest również wycieczka sportowców łódzkich.

Przejazd pociągiem popularnym w obie strony oraz bilet wstępu na mecz wyniesie około 10 zł. Zapisy przyjmuje oraz wszelkich informacji udziela biuro podróży Wagons-Lits-Cook, ul. Piotrkowska 64.

W tymże biurze można również zamówić bilety na trybuny oraz łoże.

Wyścig motocyklowy ulicami Bielska

Bielsko, 26 sierpnia.

Wyścig motocyklowy ulicami Bielska był imprezą niezwykle udaną.

W kategorii maszyn do 250 ccm. zwyciężył Geyer (Bielsko, niestowarzyszony) przebywając 25 okrążeń w czasie 44,33,2. W kategorii do 350 ccm. pierwsze miejsce zajął Baron (Bielsko) w czasie 59,34,08 przed Breslauerem (Sosnowiec) 1,00,17 i Jungiem (Rybnik).

Baron otrzymał nagrodę za najlepszy wynik dnia. W kategorii do 500 ccm. pierwszym był Bathelt (Bielsko) w czasie 1,02,16 przed Gębałą (Kraków) 1,02,9 i Tomaszewskim P. K. M. (Warszawa) 1,10,35.

W czasie wyścigu zawodnik bielski Pauli wpadł do rowu i doznał złamania nogi.

P.O.S. hartuje zdrowie

Minjatury

Coś dla każdego

Rozmowa dwóch fabrykantów na ulicy:
— Słyszał pan, panie Kl... Mayerowi spalila się cała fabryka!..
— Co pan mówi?... To z czego on teraz żyje?.....
— Z braku dowodów....

**
W mieszkaniu Kolupajły zepsuła się rura wodociągowa. Kolupajło wezwał ślusarza.

Ślusarz naprawił rurę.
— Ile się panu należy?... — pyta Kolupajło.
— A bo ja wiem... — odpowiada skromnie ślusarz. — Ile pan uważa...
— Czy to nie będzie za mało?...

**
Panna Magdzia spotkała przypadkiem znajomego na ulicy i idzie z nim na bumberkę. Po drodze rozmawiają na temat miłości, małżeństwa i t. d.

— Mężczyźni — powiada panna Magdzia — żenią się przeważnie dla pieniędzy. Ale pan, panie Jacenty, nie uczyniłby tak, prawda?...

— Stanowczo nie! — zgadza się Jacenty — Ja jestem inny.... Jabym nawet za mijon też się z panną Magdzą nie ożenił.

**
— Jedno z pism ogłosiło ankietę na temat najrzadziej spotykanych wyrazów w naszym języku.

Pewien kupiec nadesłał następującą odpowiedź:

— Interesy idą znów dobrze, zarabiam coraz więcej...

**
Za miastem odbył się pojedynek. Jeden z przeciwników wrócił rozpromieniony do kawiarni. Znajomi otaczają go ze wszystkich stron:

— Żyjesz?... Nie jesteś ranny?..
— Nie....
— A twój przeciwnik?... Zabity?..
— Nie....
— Ranny?..
— Też nie....
— Więc pojedynek się nie odbył?
— Owszem, odbył się, ale obaj tak celnie strzelamy, że kule spotkały się w powietrzu drogi...

**
Sześć wpada oburzony na swego pomocnika i pyta groźnie:

— Czy załatwił pan już sprawę firmy „Entliczek, Pentliczek i S-ka”?..
— Owszem, panie szefie... — odpowiada onie śmielony pomocnik.
— Więc dlaczego ta firma pisze mi, że nie otrzymała jeszcze towaru?..
— Nie wiem... Przekazałem tę sprawę ekspedytorowi... Pewnie mnie nie zrozumiał...
— Człowiek, którego podwładni nie rozumieją, jest idjota, rozumie pan?..
— Nie, nie rozumiem, panie szefie...

Wizyta kanclerza Schuschnigga we Florencji



Kanclerz Austrii dr. Schuschnigg bawił w Florencji, gdzie odbył narady z Mussolinim. Na zdjęciu widzimy go w towarzystwie Mussoliniego.

Wielkie manewry włoskie



Na wielkich jesiennych manewrach włoskich, w których brał udział Mussolini, są obecni również wszyscy atache wojskowi państw obcych.

Cenne wykopaliska w Rzymie



W czasie prac wykopaliskowych w Rzymie znaleziono wspaniałe kolumny marmurowe świątyni Menenio Agryppy.

Nowoczesny Belgrad



Belgrad, stolica Jugosławii, przed wojną małe miasteczko, obecnie rozbudował się i stał się wspaniałym miastem.

Codzienna nowelka „Expressu”

Źen, którego kochała

Robert Sprong, znany milioner, właściciel olbrzymich kopalń węgla, tego dnia spożył kolację wyłącznie w towarzystwie swej córki, Renaty.

Był to bowiem dzień szczególnie uroczysty. Renata miała urodziny. Skończyła dwadzieścia wiosen.

Po kolacji, gdy dziewczyna chciała udać się do swoich pokojów, Sprong poprosił ją, by pozostała z nim razem.

— Odwołałem na dzisiejszy wieczór wszystkie konferencje, — powiedział. — Miałem nawet załatwić pewną bardzo pilną sprawę, ale również z tego zrezygnowałem. Pragnę bowiem dziś być wyłącznie z tobą. W ostatnich czasach jestem stale bardzo zajęty. Tak często myślę o tobie, tak pragnę z tobą porozmawiać, a czas mi na to nie pozwala. Dziś przynajmniej pogawędzimy o wszystkim.

Renata uśmiechnęła się do ojca.
— Cieszę się bardzo, ojcuzulku, — rzekła. — Czy myślisz, że nie cierpię z tego powodu, iż prawie wcale ze mną nie przebywasz razem?

Sprong przytulił córkę do siebie i pocałował ją.

— Najdroższa moja, — powiedział, — przecież przez ciebie nie mam nikogo na świecie. Dla ciebie tylko pracuję, dla ciebie zdobywam miliony! Bo mnie to wszystko nie jest potrzebne. Nie wymagam już wiele od życia. Niewiele mi już

zresztą pozostało... Jestem już starym człowiekiem...

— Dla mnie jesteś zawsze młody, ojcuzulku, — wyszeptęła dziewczyna.

— Nie, dziecko, jestem już bardzo stary, — uśmiechnął się smutno. — Od czasu śmierci twojej matki właściwie wszystko straciło dla mnie swój urok. Gdybym nie miał ciebie, pewnością już dawno skończyłbym z życiem. Zwyciężyła jednak moja miłość do ciebie, Renato. Dla ciebie, dziecko, walczę, dla ciebie żyję! I gdy obecnie pomyślę, że ukończyłaś już dwadzieścia lat, że niedługo chyba znajdziesz męża, — robi mi się jakoś dziwnie na sercu. Boję się, że cię utracę.

— Ależ nie utracisz mnie, ojcuzulku! — zawołała Renata. — Mój mąż będzie pewnością twoim najlepszym przyjacielem. Będziemy żyli w trójkę. Zobaczysz jak nam będzie dobrze!

— Oby tak było, — westchnął Sprong zapalając cygaro. — Zastanawiałem się już poważnie nad sprawą twego małżeństwa. Nasunęło mi się nawet kilku kandydatów. Żaden z nich jednak mi nie odpowiada. Pragnę bowiem wyszukać czło-wieka, któryby pod każdym względem był ciebie godny.

— Twoje poszukiwania są zupełnie zbędne, — powiedziała dziewczyna, która w tej chwili zarumieniła się po uszy.

— Ja już sama znalazłam.

— Znalazłaś? — zawołał Sprong, spoglądając z przerażeniem na córkę. — I nie powiedziałaś mi o tym? Kto to jest?

— Znasz go doskonale, Marcin Rubon.

— Rubon? — krzyknął Sprong, podnosząc się z krzesła. — Nie, to jest niemożliwe! Co ty wygadujesz za głupstwa? Przecież on jest starszy od ciebie prawie o dwadzieścia lat! Był już dwukrotnie żonaty i miał już tysiące awantur miłosnych! Nie, moje dziecko, to jest zupełnie wykluczone.

— Ja go kocham, papo?! — powiedziała dziewczyna z mocą.

Sprong począł nerwowo przechadzać się po pokoju. Oświadczenie córki wytrąciło go zupełnie z równowagi.

— Uważam, — rozpoczął wreszcie, — że nadszedł czas, abym ci powiedział, w jakich okolicznościach zmarła twoja matka. Ukrywałem to dotychczas przed tobą. Obecnie jednak jesteś już dorosła, pragniesz wyjść zamaż i wobec tego powinnaś wiedzieć o wszystkim. Kochałem twoją matkę do szaleństwa. Wiadomo ci zresztą o tem doskonale. Wierzyłem jej świącie i nigdyby mi nawet przez myśl nie przeszło, że mogłaby mnie zdradzić. Pewnego dnia (pamiętam, wróciłem wówczas bardzo zmęczony z fabryki) otrzymałem alarmujący telefon. Jakiś lekarz poinformował mnie, że twoja matka padła ofiarą katastrofy samochodowej. Podał mi również miejsce, w jakim nastąpił straszny wypadek, to też

natychmiast tam pojechałem. Okazało się, że twoja matka znajdowała się już w szpitalu. Tej samej nocy, mimo iż wezwaliśmy do jej łóża najlepszych lekarzy, wyzionęła ducha. W szpitalu dowiedziałem się, że twoja matka jechała autem z pewnym mężczyzną. Mężczyźni owemu nie się stało, odniósł tylko lekkie zardrapania. Początkowo tak byłem wstrząśnięty śmiercią najukochańszej osoby, że nie zastanawiałem się wcale, w jaki sposób nieboszczyka znalazła się w jego towarzystwie. Ale później przyszedł refleks. Znalazłem przypadkowo listy, które wszystko zresztą wyjaśniły. Twoja matka była jego kochanką. Romans trwał dość długo. Krytycznego dnia wyruszyli w dwójkę na zamiejską wycieczkę.

Sprong skończył swą opowieść. Renata była wstrząśnięta tem, co usłyszała. Nie powiedziała ani słowa.

— A wiesz, kim był ten mężczyzna? — zapytał nagle Sprong, stając przed córką.

— Nie wiem, — szepnęła.

— To był Marcin Rubon... — krzyknęła — Nie, to niemożliwe!

— Tak, to był on... Teraz już chyba rozumiesz, dlaczego się nie mogę zgodzić na to, byś została jego żoną. Gdybyś odeszła do niego, musiałbym ciebie się wyrzec. Ciebie, którą tak kocham...

— W tydzień później Renata uciekła z Rubonem.

Kochała ojca, ale miłość do Marcina była silniejsza. D.